Nr. 78 | Sobota 6 (19) maja 1906 roku. | Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

OD ADMINISTRACYI. Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostały na ulicę Wasilczykowską (Prorezną) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Do powszechnej wiadomości. Lat dawnych zwyczajem, k'woli zabawie godziwej, a przedewszystkiem dzieci biednych wspomożeniu: dnia 9 maja, Kij. Kat. Tow. Dobroczynności urządza majówkę.

Kto tylko szlachetność żywisz w sercu, i rad się w zacnej zabawić kompanii, stawisz się owego dnia 9 maja bieżącego o godzinie 11 rano na przystani parostatków. Stamtąd do Plut popłyniesz, gdzie krotochwile, pląsy, zawody różne praktykując, i w jadle a napitku statecznie sobie folgując, trwać będziesz.

Zaczem o g. 9 wieczorem wrócisz szczęśliw, iżeś się niedrogo a przystojnie zabawił, a głównie ku biednych wspomożeniu przyczynił skutecznie.

Co sobie każden zakonotuj.

Przegląd polityczny.

(Zachwianie trójprzymierza. — Niepopularność związku z Niemcami w Austro-Węgrzech. Opozycya Węgrów, Polaków i Czechów.—Misya naukowa chińska w Wiedniu.—Reformy w Chinach. — Strajk powszechny we Włoszech).

Zachwianie trójprzymier a jest dziś najważniejszym wypadkiem w dziedzinie polityki zagranicznej w Europie. Nie ulega już dziś wątpliwości, że ten system polityczny, który głównie przyczynił się do utrzymania pokoju w Europie środkowej przez lat 35, ale równocześnie doprowadził do uciążliwego dla ludów, nad możność kosztownego i *rujnującego zbrojnego pokoju*, należy dziś już do przeszłości. Włochy tylko z wysiłkiem pokrywają szczerą chęć opuszczenia tego związku; mając zapewnioną przyjaźń Francyi i zawsze gotową do pomocy tradycyjną przyjaźń Anglii nie widzą koniecznej potrzeby podtrzymywania kosztownego trójprzymierza, które wyłącznie wychodzi na korzyść najsilniejszego sprzymierzeńca. Zwolna, ale stale w oczach naszych rozluźnia się ten związek, który przez całą generacyę poprzednią przytłumiał ciężarem swym Europę środkową. Z trójprzymierza pozostał dziś w istocie jedynie fragment w *postaci sojuszu niemiecko-austryackiego.* Ale i ta reszta nie ma dziś zabezpieczonej trwałości, nie opiera się bowiem na głębokiem poczuciu konieczności u przeważnej części narodów, tworzących związek jednego z państw sprzymierzonych. W Austryi przymierze z Niemcami nigdy popularnem nie było. Opierało się jedynie na polityce dynastycznej i na poczuciu konieczności państwowej, doradzającej instynktownie oparcie się na potężnym sąsiedzie, jak długo z drugiej strony od granic wschodnich istniała siła agresywna Rosyi, która przez długie lata wzbudzała nieuzasadnione, jak się później pokazało, obawy. Dziś, po wyniku wojny japońsko-rosyjskiej, wiele iluzyi się rozwiało, a obawa zniknęła. Z chwilą, kiedy tym sposobem przestała działać przyczyna, w logicznym porządku rzeczy ustawały skutki. W narodach, tworzących związek austro-węgierski, poczyna zwolna budzić się świadomość niezmiernego ciężaru, narzucanego przez trójprzymierze, a w szczególności przez związek z Niemcami i rozwija się myśl emancypacyi z pod tego niemieckiego jarzma.

Równocześnie dokonana zmiana w polityce wewnętrznej na Węgrzech wprowadziła do życia politycznego nowy, zgoła dotąd nie brany w rachubę czynnik, w postaci stronnictwa niezawisłości i Kossutowców, którzy na Węgrzech ster rządów objęli. Doświadczenia, poczynione w czasie półtorarocznego przesilenia na Węgrzech, przekonały patryotów węgierskich, że w Niemczech, z tamtej strony słupów granicznych, przyjaciół nie mają. Co gorsza, natchnęły obawą, że w sporze o niezawisłość armii węgierskiej, grozi im właśnie z tamtej strony najniebezpieczniejszy wróg, dążący do zjednoczenia całej armii niemiecko-austryacko-węgierskiej, pod jedną komendę z Berlina. To też hr. Moltke, szef sztabu generalnego niemieckiego, towarzyszący cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży do Wiednia, napawa Węgrów obawą przed wojskowymi decyzyami rady wojennej, która, przy udziale obydwu szefów sztabu generalnego niemieckiego i austryackiego, odbędzie się dnia 6 czerwca w Schönbrunnie. Na dany znak koalicya węgierska wypowiedziała przyjaźń Niemcom, a głosy prasy węgierskiej niezawisłej, reprezentujące politykę rządzącej dziś na Węgrzech koalicyi niezawisłego stronnictwa i Kossutowców, brzmiały dla cesarza Wilhelma wprost nieprzyjaźnie. Nie ulega już wątpliwości, że te same głosy rozbrzmią za miesiąc w rozprawach delegacyi węgierskiej. Tak więc jedna połowa monarchii już wypowiada się głośno przeciw związkowi austro-niemieckiemu. Pozostaje druga: austryacka.

Jak długo w Austryi rządziła korona z Niemcami, biurokracyą i uległą większością parlamentu austryackiego, tak długo panowała w polityce zagranicznej niepodzielnie formuła sakramentalna o potrzebie trójprzymierza i konieczności związku z Niemcami. Należało to za starego Grocholskiego i za czasów Jaworskiego do artykułów wiary Koła polskiego, podtrzymywanie trójprzymierza i popieranie związku z Niemcami. Już jednak od czasów objęcia buławy regimentarskiej przez Wojciecha Dzieduszyckiego wiele się zmieniło w polityce zagranicznej Koła polskiego.

A dziś, kiedy się szykują nowe wybory, kiedy jest nadzieja, że one będą powszechne, poseł polski nie znajdzie wyborców w kraju, którzyby mu polecali politykę aliansu z Niemcami.

Z tą koniecznością liczyć się muszą w Wiedniu. Czesi zaś od dawien dawna, odkąd są w delegacyach wspólnych, zawsze zwalczają politykę zagraniczną Austryi i zawsze głosują przeciw trójprzymierzu. Tak więc i w austryackiej delegacyi będzie obecnie agitacya przeciw trójprzymierzu prowadzona przez Czechów, popierana przez Polaków: przeciw jedynemu obrońcy trójprzymierza i związku z Niemcami, przeciw Niemcom.

Z chwilą, kiedy Niemcy pozostaną w Austryi w mniejszości, a na podstawie powszechnego prawa głosowania pozostać muszą, wybije ostatnia godzina trójprzymierza.

Zaprawdę, cesarz Wilhelm pod złym znakiem przybywa do Wiednia.

* * *

Bez maski.

Już od tygodnia zasiada w Petersburgu pierwszy rosyjski parlament, lecz jak dotąd czynów jego jeszcze nie znamy.

Dotąd słyszeliśmy tylko słowa.

Rosyjska Izba Państwowa pozostaje wielką niewiadomą, która określiła się w jednym tylko kierunku — cała Izba należy do opozycyi rządowej.

Wiadomo również, że w odpowiedzi na mowę tronową imię Polski figurować nie będzie.

Stąd niepokój i trwoga.

Niepokój tem silniejszy i trwoga tem bardziej usprawiedliwiona, że społeczeństwo polskie u siebie w domu przeżywa chwile zbrodniczego choasu.

Jesteśmy świadkami czynów, których żaden cel i żadna teorya usprawiedliwić nie są w stanie. Dzieją się w Królestwie rzeczy poprostu potworne, w imię wolności spełniają się ohydne gwałty na wolnym duchu ludzkim, despotyczny teror przekroczył granicę najgłębszych tajników człowieczego jestestwa i siłą zwalcza nawet to, co jest myślą i to, co jest przekonaniem lub wiarą.

Pomijam tę okoliczność, że zawiedziona ambicya właściwie nie stronnictwa, lecz kliki, urządza na łamach pism swoich istną sarabandę nienawiści, rzucając oszczerstwa i fałsze, które biegną nad Newę i czynią krzywdę nie znienawidzonemu stronnictwu, lecz całemu krajowi, ale proszę mieć cierpliwość odczytania poniższych wyjątków z rubryki „wiadomości“ ostatnich dzienników warszawskich.

„Wczoraj strajkujący robotnicy Tow. akc. Temler i Szwede zniszczyli znajdujący się w fabrykacyi towar, wypuścili wodę z kadzi, w której leżały skóry i smarowali je siarczykiem, aby skóry przepalić i zepsuć. Gdzieindziej znowu nie dano skóry ratować i doprowadzono do tego, że zgniły. Fabrykanci stale są traktowani, jako natręci, nie wpuszczani do własnych zakładów przemysłowych, więzieni we własnym lokalu, oddani na pastwę terorystów“.

Inne pismo donosi:

„Dziś rano, między godziną 10 a 12, do fabryki „K. Rudzkiego i S-ki“ przyszła gromadka obcych robotników, dała około 40 strzałów, nie raniąc nikogo, potem robotnicy miejscowi porzucili pracę i opuścili fabrykę“.

Jeszcze inne:

„Jak donosi „Weg“, kupca, przybyłego z Siedlec do Warszawy, oblano witryolejem, o czem donosiliśmy przed paru dniami, dla tego, że nie usłuchał zakazu strajkujących robotników garbarskich, ażeby nie przywozić skór do Warszawy“.

„W tych dniach do fabryki Towarzystwa akcyjnego „Perkun“ przyjęty został nowy robotnik. Przy tygodniowej wypłacie do owego robotnika zgłosili się delegaci Polskiej Partyi Socyalistycznej, aby zapłacił składkę na rzecz partyi, a kiedy napastowany odmówił, oświadczając, że nie jest i nie będzie socyalistą, ponieważ należy do partyi narodowej, socyaliści wydalili go z fabryki i nie pozwolili mu na dalszą pracę“.

I dalej:

„Teror socyalistyczny w fabrykach warszawskich nie tylko nie osłabł, lecz wzmaga się ustawicznie i ujawnia się w rozmiarach wprost zatrważających. Doszło do tego, że robotnicy, niewyznający zasad socyalistycznych, opuszczają gromadnie mieszkania swoje na przedmieściu Wola, bo życiu ich zagraża rewolwer, lub nóż skrytobójców“.

„Wielu przemysłowców, sterroryzowanych przez komitety socyalistyczne, przyjmuje do swych fabryk i warsztatów tylko takich robotników, którzy przedstawią im świadectwa „prawomyślności“ partyjnej, wydawane przez związki robotnicze pepeesów i esdeków. Świadectwa zaś takie otrzymują ci tylko, którzy, bądź to są z przekonania członkami jednej z partyi socyalistycznych, bądź też, z obawy głodu, udają sympatyę dla socyalizmu“.

„Ktokolwiek podejrzany jest o należenie do stronnictw narodowych, lub choćby tylko o obojętność dla zasad socyalizmu, na otrzymanie pracy zarobkowej liczyć nie może. Mianowicie ci robotnicy, którzy wprawdzie solidarnie z socyalistami świętowali w dniu 1-m maja, ale i w dniu 3-m maja zamanifestowali bezrobociem swoje uczucia narodowe, stali się ofiarami ostracyzmu socyalistycznego i znaleźli się na bruku bez pracy i kawałka chleba“.

Tak wygląda martyrologia gwałtownie i przemocą uszczęśliwianych nędzarzy.

A społeczeństwo?...

To społeczeństwo, które dla tego, aby doczekać lepszej przyszłości, musi nietylko przetrwać chwile obecne, ale zebrać zapasy do życia niezbędne, musi stanąć do walki z przyszłymi losami w całej pełni sił fizycznych i duchowych?

Czy mamy iść w tę drogę nieznaną w łachmanach i z kijem żebraczym w ręku?...

A może z pałką, pod dozorem policyi partyjnej, smagani groźbą — jeżeli nie jesteś „nasz“, giń, zdychaj, jak pies z głodu, bo do życia mają prawo ci tylko, którzy żyją w „prawdzie“, a jedyną prawdą jest obroża żelazna, wykuwana w naszej socyalistycznej pracowni.

Posłuch niewolniczy, albo—kaźń głodowa.

Wolność oparta na kiju...

Hasło:

— Precz z przemocą!...

I drugie hasło:

— Niech żyje przemoc!

Dewiza:

— Wolność myśli...

I zastrzeżenie:

— Myśl wasza musi ulegać kanonom myśli naszej.

A potem nakaz:

— Oddajcie wolę waszą w ręce nasze i *bądźcie* szczęśliwi!

Ongi nakazywano ludowi iluminacyę i tańce publiczne z powodu wykonania tysiąca gwałtów i uchwalenia piekielnego podatku, który kaletę tego ludu do szczętu niszczył.

Czy ma to być taka sama szczęśliwość?

Ongi opornych karano szubienicą...

Dziś niechcących strajkować wypędzają z fabryki rewolwery i sztylet.

Ongi inowierców oddawano inkwizycyi...

Dzisiaj „narodowców“ morduje się głodem...

Albo koran—albo śmierć.

I nosi to tytuł szczęśliwości.

O tak.

Ta szczęśliwość coraz bardziej staje się faktem, coraz wyraźniej przybiera kształty misternie wyniszczonych kości, które się chybocą w skórze przezroczystej i cienkiej.

Taka szczęśliwość układa się na płaskich brzegach Wisły, lub wędruje, postękując po szarych polach Mazowsza i Kujaw, oraz po innych dziedzinach szczęśliwego Królestwa.

— — — — — — — — —

To nie jest klątwa, rzucona na zasady, to okrzyk bólu, wywołanego taktyką, która zasługuje na bezwzględne potępienie.

Bo zasady...

Przyjdą wieki i osądzą.

Z wysokości stuleci padnie światło na czyny nasze, na łzy i krew, na bóle i trwogi, na zwątpienia i wiarę tych dni, które są dniami naszego życia.

Jedynem pewnem wiązadłem, które spaja dzisiaj miliony dusz ludzkich, to głęboka świadomość, że stoimy wszyscy wśród nocy przed niewidzialnym, a wszechpotężnym tronem słońca.

I to słońce jest jedyną prawdą, a ta noc jedyną zbrodnią — w obliczu wieków.

Atoli nie dla nas.

My mamy milion zbrodni, które nas bolą i milion słońc drobnych, które nas ratują od rozpaczy.

My wiemy, że posiadana przez nas mała cząstka szczęścia, to owoc bólu zgasłych stuleci, ale wiemy również, że nasze cierpienia, to krwawy siew dla tych, którzy po nas przyjdą, by pracować dla pokoleń przyszłych.

I tu jest busola.

Cierpienia nasze nie mogą być bezcelowe i bezmyślne—one muszą być twórcze.

Krwawy siew nie powinien zmieniać pola rodne w zatęchłe bajory krwawej posoki, których wyziewy trują życiodawcze pierwiastki ziaren, mających stworzyć nowy świat myśli i czynów.

Więc nie wolno mordować wolności w imię haseł tejże wolności.

Nie wolno walczyć z przemocą drogą gwałtu, spełnianego na szeregowcach własnej armii.

Nie wolno posyłać dzieci tam, gdzie bywa śmierć, bo dzieci żyć powinny.

I nie wolno siać bezmyślny zamęt i trwogę, bo stwarzamy nowy fałsz, nowych niewolników i nowy bat przemocy.

Nie mam bynajmniej zamiaru walczyć z teoretykami socyalizmu, wytykać błędy ich wierzeń, stawiać horoskopy, wołać, że przyszłość do mnie należy.

Przedewszystkiem ta przyszłość nie jest ani moja, ani twoja, ale nasza. Ona skoordynuje poszczególne czyny i dążenia, złączy drobne strumyki w jedną olbrzymią rzekę i będzie miała jedną zbiorową duszę, której składniki my wszyscy wytwarzamy.

Wszyscy...

Bez względu na nasze wierzenia społeczne i nasze wierzenia polityczne, bez względu na obozy, partye, lub stronnictwa, bez względu na nasze sympatye i antypatye, a nawet na większą i mniejszą, lub żadną intensywność naszej roboty. Albowiem w ciężkim pochodzie ludzkości do światła brak czynu jako hamulec tamuje ruch i czyni krzywdę.

Myśl jest własnością naszą, nasze czyny należą do ogółu.

Stąd wypływa obowiązek bezwzględny.

Jako ci, którzy tworzą składniki tej duszy zbiorowej, którą żyć będzie przyszłość, musimy usiłować, aby te składniki były kryształowe.

Wśród uprawnionej, często nawet pożądanej rozbieżności dążeń i zadań, uczciwa i żywotna praca społeczna musi kierować się niewzruszoną zasadą, że każdy czyn winien być czynem szlachetnym, że uświęcenie środków celem zawsze i wszędzie jest i pozostanie zbrodnią.

Poza obrębem tej zasady leży rozpasanie i chaos.

Poza jej obrębem przygasają dusze i nikczemnieją serca.

I słońce staje się tak bardzo od nas dalekiem, tak ogromnie dla pomniejszonego ducha ludzkiego niedościgłem.

Edward-Marya.

Za przykładem Japonii idą teraz Chiny. Przygotowuje się wielka reforma wewnętrzna w Państwie Niebieskiem. Chiny postanowiły iść w ślady za Japonią i, tak samo, jak przed trzydziestu laty Japonia, dziś Chiny wysyłają komisyę dla studyów do Europy.

W środę przybyła do Wiednia liczna komisya naukowa chińska pod przewodnictwem wicekróla z Szangaju Tuang-Tang, ministra oświaty Tai-Hung-Tse, generała Fao-Kwang-Shun, wraz z 25 dygnitarzami chińskimi. W Chinach postanowiono przeprowadzić gruntowną reformę finansów państwa, oświaty i administracyi wojskowej. Na czele tych reform stoi wybitny mąż stanu, następca Li-Hung-Changa, Yan-shikkai wicekról Peczili. Misya chińska przybyła już do Wiednia i rozpoczęła swe prace. Delegaci mają przed sobą ściśle nakreślony program studyów, mających zapoznać Chińczyków z urządzeniami parlamentarnemi w Europie i z istotą rządów konstytucyjnych. Przedewszystkiem zaś mają zbadać zasady administracyi skarbowej i system podatków bezpośrednich i pośrednich, istotę waluty i zasady kredytu publicznego. Wreszcie stosunek kontroli finansów państwa i sposób wybierania podatków.

Obecny ambasador chiński w Wiedniu, Yangczeng, bardzo wybitny dyplomata, przez dwa lata poprzednie przygotowywał materyały dla komisyi naukowej i badał poszczególne gałęzie administracyi. Szczególniej poświęcił się studyom nad szkolnictwem ludowem i srednim w Austryi, tudzież nad rozwojem szkół zawodowych, przemysłowych i handlowych, następnie badał organizacye sądów powiatowych i sądów przysięgłych. Owocem tych studyów jest szereg ustaw austryackich, przetłómaczonych na język chiński. Ustawy o szkolnictwie ludowem, oraz ustawy agrarne, mają być w Chinach na wzór austryackich wprowadzone. Misya chińska bada obecnie w Wiedniu system monetarny, urządzenia Banku austryacko-węgierskiego, komisyę kontroli długu państwa i urządzenia kontroli rachunkowej w obydwu najwyższych izbach obrachunkowych. Nadto ma udzielić swemu rządowi odpowiedzi na następujące pytania: czy minister skarbu może, bez pozwolenia parlamentu, pokrywać wydatki skarbu i jak to potem usprawiedliwia? Jak rozwinęły się finanse w Austryi po wojnie 1866 roku i jakich użyto środków do uzyskania pokrycia długów? jak się przedstawiają finanse miejskie? i jakie są płace robotników, i czy zarobek robotników wystarcza na pokrycie potrzeb niezbędnych?

Z tych szczegółów programu nauki wynika, że misya chińska zakreśliła sobie bardzo szeroki temat dla swych studyów, wynika także wniosek, że misya chińska traktuje swe zadanie bardzo poważnie i wszechstronnie.

Jeżeli prace te przeprowadzone zostaną w całej Europie, a wyniki ich wprowadzone zostaną w Chinach, to dziś już można z pewnością przewidywać, że w ciągu najbliższych lat kilkudziesięciu Chiny poczynią postępy, które tak samo będą dla Europy niespodzianką jak tą którą jej zgotowała Japonia. Reforma w Chinach rozpocznie się od złamania władzy feudalnej, reprezentowanej tam przez mandarynów, od poddania pod kontrolę publiczną łapowników i złodziei, którzy tam ździerają ludność pod pozorem wykonywania administracyi publicznej, od reformy dworu cesarskiego i wprowadzenia instytucyi parlamentarnych.

Do lat 10 ma być cała reforma chińska ukończoną. Pierwszą reformą będzie wprowadzenie ciała doradczego w formie przekształcenia dzisiejszej rady Tochengwuczu na radę państwa, która będzie stopniowo wprowadzała reformy administracyjne, a zakończy swe dzieło nadaniem konstytucyi państwu.

* * *

W całych Włoszech usiłowali socyaliści urządzić strajk powszechny. Istotnie w Rzymie, Genui, Livorno, Medyolanie, Turynie, Mantui, Parmie, Pizie, oraz w Neapolu strajk wybuchł. Strajk rozpoczął się w fabrykach tkackich, poczem przeniósł się do innych gałęzi przemysłu. W Turynie przyszło do krwawych rozruchów. Na czele strajku stoi *Associazione generale degli operai*, strajkiem wszędzie kierują posłowie socyalistyczni. Dziś nadchodzą wiadomosci, że strajk częściowo ustaje i tylko w niektórych jeszcze fabrykach trwa. Posłowie socyalistyczni założyli protest przeciw zachowaniu się rządu i na znak protestu gremialnie złożyli swe mandaty do izby poselskiej. Prezydent ministrów, Sonnino, wezwał izbę, aby nie przyjęła rezygnacyi posłów socyalistycznych, gdyż taki akt demonstracyjny przyczynić się musiałby do rozżarzenia i tak olbrzymiej agitacyi wśród robotniczych mas, na czem interesy ekonomiczne kraju poniosłyby szkodę.

W myśl wywodów Sonnina, parlament nie przyjął rezygnacyi posłów socyalistycznych, którzy izbę natychmiast jednak opuścili. Mimo tej gwałtownej agitacyi, strajk powszechny we Włoszech nie udał się i dziś już można go uważać za złamany.

W.

Izba Państwowa.

W pałacu Zimowym.

Opisując otwarcie reprezentacyi narodowej w Petersburgu, dzienniki rosyjskie przytaczają dużo charakterystycznych, lubo drobnych szczegółów. Niektóre z nich i my przytoczymy tutaj.

Wśród zgromadzonych w pałacu Zimowym ogólną uwagę zwracał hr. Witte wysokim wzrostem i zamyślonym wyrazem twarzy; on jeden odłączył się od grona najwyższych dostojników i podchodził do znajomych posłów Izby Państwowej, aby ich witać. Oglądano też ciekawie malutką i niepozorną figurę p. Durnowa, podziwiając, jak tyle „strasznej energii“ mogła zmieścić. Sensacyę wywołało wejście kilku posłów włościańskich z Rosyi w barwistych koszulach, zamiast kamizelek, i w butach palonych. Z kolei, w miarę przybywania posłów, oglądano z zajęciem żupany kozackie, „malownicze“ świty włościan polskich z czarnem lub zielonem szamerowaniem, oraz chałaty i turbany dwu posłów ze Wschodu. „Jaskrawą plamę — pisze sprawozdawca „Birż. wied.“—na tle białej kolumnady tworzyły fiolety posła wileńskiego, barona Roppa; rozumne oczy otoczonego młodymi księżmi biskupa badawczo i bystro przyglądały się wszystkiemu przez stalowe binokle“.

Po wejściu orszaku Najwyższego zauważono nieobecność jednej Wielkiej Księżny, Wdowy po W. Ks. Sergiuszu Aleksandrowiczu; na dwa dni przed uroczystością wyjechała do Moskwy.

Mowa tronowa, którą Najjaśniejszy Pan przeczytał stojąc, była przez Niego samego napisana. Donosi o tem „Słowo“, nadmieniając, że stało się tak po odrzuceniu kilku projektów mowy, przez urzędników napisanych.

Kiedy opuszczano pałac Zimowy, jeden z wyższych dostojników ministeryum wojny rzekł głośno: „Skończyły się dla nas złote czasy!“. Towarzyszący mu generałowie potwierdzili ten fakt milczeniem.

Kadeci wobec protestu Polaków.

Kadeci są bardzo niezadowoleni z protestu, wniesionego przez grupę posłów polskich, uważając, że protest ten jest nie na dobie. Chcą oni liczyć się tylko z istniejącemi prawami realnemi i potrzebami Polaków, praw zaś historycznych nie uznają, Pośród 33 członków komisyi adresowej, której oddano protest, tylko trzech Polaków: hr. Tyszkiewicz, ks. Drucki-Lubecki i Stecki, było za włączeniem protestu do odpowiedzi na mowę Tronową, a reszta była temu przeciwna.

P. Muromcewa o mężu.

Żona prezesa Izby poselskiej Muromcewa przebywa w Paryżu, gdzie czuwa nad wychowaniem i wykształceniem swych dzieci. Pani Muromcew tylko przez lato bawi w Rosyi, resztę zaś roku spędza z dziećmi we Francyi.

Skorzystał z tego redaktor paryskiego „Journala“ i udał się do niej, celem zasiągnięcia informacyi o mężu, którego nazwisko w ostatnich dniach zwróciło ogólną uwagę świata. Pani Muromcew udzieliła zapytującemu danych, dotyczących życia prezesa Izby poselskiej; dane te nie są juz obce naszym czytelnikom, więc je pomijamy. Bardziej interesującemi są wskazówki o charakterze, jako też o poglądach politycznych prezesa Muromcewa.

„Pomimo ogromnej popularności, jaką się mąż mój cieszy zarówno w świecie prawników, jak i wśród młodzieży uniwersyteckiej, nie trzeba sądzić, że jest on demagogiem — mówi pani Muromcew. — Przedewszystkiem brak mu wymowy odpowiedniej, błyskotliwej. Jego słowa są zawsze proste, logiczne, jego określenia odznaczają się dokładnością, precyzyą. Mówi, jak prawnik starorzymski, wiedziony zawsze miłością prawdy,

„W ślizkiem obecnie położeniu Izby Państwowej mąż mój będzie się trzymał poglądów, możliwych do zastosowania w życiu. Ideałem jego jest konstytucya angielska. Program jego, będący zarazem programem partyi, której przewodniczy, da się określić w słowach następujących: „uwolniwszy Rosyę od biurokracyi, która tyle zła wyrządziła państwu, ugruntować system monarchii konstytucyjnej, w której monarcha będzie gwarancyą porządku, jak się to dzieje w Anglii.

„— Jak się mąż pani zapatruje na przyszłość Rosyi?

„— To zależy od losu, jaki spotka biurokracyę. Obecnie jest ona potężna i przygniatająca, liczy bowiem na siłę armii. Przeciwstawiać jej można tylko siłę prawa. Gdyby represya wywołała rewolucyę, to partya konstytucyjno-demokratyczna byłaby unicestwiona. Jeżeli Izba się ostoi, nastąpi okres ewolucyi; upadek Izby Państwowej—to rewolucya.

„Program partyi, której mąż mój przewodniczy, streszcza się w słowach: głosowanie powszechne, wolność słowa i prasy, poszanowanie wolności osobistej, odpowiedzialność ministrów przed Izbą Państwową, obowiązkowe nauczanie elementarne i rozdział ziemi między włościan na drodze indemnizacyi.

„W tym ostatnim względzie mąż mój różni się z socyalistami, którzy chcą rozdziału ziemi bez indemnizacyi (odszkodowania). Zadaniem mego męża jest pogodzić te dwa dążenia. Czy mu się uda? Jednomyślność, z jaką wybrano go na prezesa Izby Państwowej, pozwala mieć pewne w tym kierunku nadzieje“.

Guczkow o sytuacyi.

„Nowoje Wremia“ przytacza zdanie A. Guczkowa o nastroju w Petersburgu. Sfery wyższe, według informacyi Guczkowa, usposobione są pokojowo, gotowe one są robić wszelkie ustępstwa Izbie, aby uniknąć konfiktu. Guczkow jednak obawia się tego konfliktu; zapewnia on, że czł. stronn. wolności ludu zatrwożyli się falą lewych, którzy napłynęli do Izby, jako grupa włościańska i grupa pracy. Co się tyczy Rady Państwa, według słów p. Guczkowa, utworzyło się w niej już lewe skrzydło, w którem, pod wodzą D. Szypowa, zgrupowało się około 45 członków Rady Państwa z wyboru i nominacyi. Prócz tego zorganizowało się centrum i skrajna prawica.

Bankiet na cześć posłów.

Bankiet w Radzie petersburskiej, wydany na cześć posłów, nie udał się. Było około 90 członków Rady Państwa i 40 zaledwie posłów, głównie lokatorów internatu rządowego przy ul. Kirocznej. Większość olbrzymia odmówiła uczestnictwa, motywując swój krok tem, że lepiej było wyrzucone na przyjęcie pieniądze przeznaczyć na rzecz robotników bez pracy, oraz, że nie wypada radować się, kiedy tysiące jednomyślnych siedzi w więzieniu. Mowy wygłaszali hr. Bobrynskij i Riezcow, odpowiadał im sekretarz stanu, Frisch.

W oczekiwaniu pogromu.

Do Izby Pańswowej wysłała redakcya warszawskiego „Wega“ telegram terminowy treści następującej: „Warszawa, 14/5. Otrzymaliśmy straszne wiadomości z Odesy. Organizuje się tam nowy pogrom. Podżegania prasy czarno-sotniczej przechodzą wszelkie granice. Pisma postępowe muszą milczeć. Gazetę „Ruskij Jewrej“, która dowodziła, że organizuje się pogrom, generał-gubernator zamknął. Pogrom spodziewany jest na początku maja. Ludność żydowska Odesy przeżywa straszne dni. Prosi redakcyę naszego pisma o wskazanie na okropne niebezpieczeństwo. Żądamy, żeby przedstawiciele narodu nas bronili“. Kopię tego telegramu „Weg“ posłał żydowskim poosłom, Winawerowi i Lewinowi.

W sprawie uwolnienia więźniów.

Grupa wileńskich adwokatów przysięgłych wysłała telegram do Muromcewa, prezesa Izby Państwowej, z prośbą o poczynienie starań o uwolnienie z wileńskiego więzienia gubernialnego adwokatów przysięgłych, pp.: Kozłowskiego, Kruszewskiego i Eljaszowa, których władze miejscowe trzymają w więzieniu od grudnia r. z., bez wytoczenia im spraw sądowych.

Blok obcoplemieńców.

Według doniesień gaz. „Rus. Słowo“, utworzył się „blok“ wszystkich narodowości obcoplemiennych Państwa, posiadających swych przedstawicieli w Izbie Państwowej. W niedzielę odbyło się posiedzenie „bloku“, na którem uchwalono następującą rezolucyę:

„Dla wszystkich narodowości, wchodzących do składu państwa Rosyjskiego, jest rzeczą niesłychanie ważną, ażeby epokowy ustrój demokratyczny zabezpieczył im wszystkim i każdej z osobna wolność i zupełność ich duchowego i materyalnego rozwoju. Z tych powodów narodowości te uważają za nieodpowiadającą celowi i za niedopuszczalną centralizacyę całego prawodawstwa i zarządu państwem tak ogromnem i tak różnorodnem pod względem ekonomicznym, religijnym i plemiennym. Widzą one w autonomii jedyne i celowe rozwiązanie kwestyi przyszłego ustroju Państwa, gwarancye jego całości i zjednoczenia“.

Do tego „bloku“ weszli posłowie: Polacy, Małorusini, Ormianie, Tatarzy, Żydzi i inni.

Posłowie polscy na posiedzeniu parlamentarnej grupy pracy.

Dn. 1-go maja posłowie polscy zwrócili się do grupy z prośbą o dopuszczenie ich na posiedzenie w celu wyjaśnienia stosunku grupy do autonomii Królestwa.

Wysłuchawszy kilku przemówień w innych sprawach Polacy zwrócili się do ostatniego mówcy, p. Czernowa, z prośbą o wyświetlenie swego zapatrywania na sprawę autonomii Królestwa. Prośbę tę poparli wszyscy obecni.

W pięknem przemówieniu, które wywarło ogromne wrażenie na członków Izby, p. Czernow wskazał na to, że kwestya autonomii jest wyłącznie kwestyą samorządu, i, że z punktu widzenia interesów Grupy Pracy, nadanie Polsce autonomii jest rzeczą nader pożądaną. Najlepszą formą współżycia rozmaitych narodów, wchodzących w skład jednego państwa, jest federacya. Autonomia nie przeraża klas pracujących narodu rosyjskiego; ona straszy tylko urzędników, kierujących obecnie losami Polski.

Posłowie Królestwa Polskiego wyrazili p. Czernowowi swoją serdeczną wdzięczność za jego świetną mowę, a audytoryum całe wynagrodziło mówcę oklaskami. Odpowiadając posłom-Polakom, p. Czernow wyraził przekonanie, iż niedalekim jest dzień, gdy Polacy i Rosyanie połączeni będą nie kajdanami i łańcuchami, ale węzłami przyjaźni.

Mowa p. Czernowa wywołała szereg wniosków ze strony posłów-włościan, na które odpowiadali posłowie - Polacy.

Między innymi mówił p. Wigura, poseł radomski.

„Do tego, co powiedział poprzedni mówca, nie mam potrzeby dodawać cokolwiek. Ale muszę oświadczyć, że jestem Polakiem i poraz pierwszy w życiu słyszę mowę Rosyanina. U nas, w ojczyźnie, są także Rosyanie, ale są to zupełnie inni ludzie. Jest to ten sam rząd, który jednakowo ciemięży i nas, i was. Dla tego, wysłuchawszy otwartych i serdecznych słów Rosyanina, w których jednakże przebija się życzliwość dla nas, nie mogę nie wyrazić uczucia ulgi w tem zmartwieniu naszem, z jakiem jechaliśmy tu z naszej ojczyzny. I nie mogę powstrzymać się od wyrażenia wdzięczności z całej głębi polskiej mojej duszy“.

Przemawiało następnie jeszcze kilku posłów-włościan o autonomii, o uczuciach braterskich, łączących klasy pracujące wszystkich krajów, o tem, że rząd dążył zawsze do siania waśni pomiędzy narodowościami i w tym celu jątrzył Rosyan na Żydów, Tatarów na Ormian itd. Obecnie potrzebną jest zupełna łączność przeciw wspólnemu wrogowi. Niema Polaka, Rosyanina, niema Żyda, niema Tatarzyna, są tylko ludzie—bracia, ciemiężeni przez wspólnego wroga, przeciw któremu trzeba zebrać wszystkie siły.

O miejsca w Izbie.

Podczas gdy publiczność wyczekuje po kilka godzin na zapisanie się w celu otrzymania biletu wejścia na posiedzenie Izby, jeden ze znaczniejszych urzędników, pracujących w Izbie, zapisuje swoich znajomych pomimo kolei. W tych dniach zapisał 30 osób (od 574 — 604) ale trafił na protest jednego z członków Izby, który przypadkowo był świadkiem zapisywania.

STATUT KOŁA POLSKIEGO w Wiedniu

uchwalony na posiedzeniach z d. 13 i 15 lutego 1901 r.

W przekonaniu, że w chwili obecnej potrzebne będą posłom polskim w Petersburgu wzory organizacyi kół poselskich już istniejących, podajemy Statut Koła Polskiego w Wiedniu, na podstawie najnowszych zmian, dokonanych w rewizyi statutu, na wniosek posła Romanowicza, na posiedzeniach z dnia 13 i 15 lutego 1901 roku.

Zarazem dodajemy, że pierwotny Statut Koła Polskiego z r. 1867 wzorowany był na starszym i wypróbowanym statucie Koła Polskiego do Sejmu Pruskiego w Berlinie“.

§ 1.

Koło polskie składa się z tych posłów, wybranych do Rady państwa, którzy się poddadzą postanowieniom niniejszego statutu.

§ 2.

Poseł, który nie przystąpił do Koła po swoim wyborze i pierwszem zjawieniu się w Izbie, tudzież poseł, który z Koła wystąpił, może być przyjęty za uchwałą Koła na wniosek jednego z członków Koła.

§ 3.

Koło wybiera na czas trwania okresu wyborczego Rady państwa prezesa, pierwszego i drugiego wiceprezesa, tudzież dwóch sekretarzy i archiwaryusza.

Po dokonaniu tych wyborów jest Koło ukonstytuowanem.

Dopiero z chwilą ukonstytuowania się nowego Koła ustępuje dawne prezydyum.

§ 4.

Zasadą Koła jest solidarność jego członków.

§ 5.

Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który wszakże uchwałą Koła może być zmieniony, i przewodniczy przy naradach.

Prezes głosnje tylko przy wyborach: przy innych głosowaniach w razie równości głosów staje się uchwałą to zdanie, do którego przystąpi prezes.

Na żądanie przynajmniej pięciu członków Koła, ma prezes zwołać posiedzenie Koła w czasie trwania sesyi Rady państwa najdalej do trzech dni.

§ 6.

Sekretarze spisują protokóły, zamieszczając w tychże wnioski i uchwały.

Archiwaryusz przechowuje protokóły obrad Koła i inne akta.

§ 7.

Do rozpoczęcia narad i powzięcia uchwał, potrzebna jest obecność więcej niż połowy członków, przebywających w Wiedniu.

§ 8.

Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów obecnych na posiedzeniu członków.

Wybory odbywają się kartkami.

§ 9.

Jeżeli na posiedzeniu Koła nie znajdują się dwie trzecie części członków, przebywających w Wiedniu, prezes na żądanie jednej trzeciej części obecnych na posiedzeniu wstrzyma narady oraz głosowanie i zwoła bezzwłocznie nowe, najpóźniej do dwudziestu czterech godzin odbyć się mające posiedzenie Koła, które rozstrzygnie ostatecznie sprawę, bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 10.

Koło uchwala:

a) jakie wnioski mają członkowie Koła wnosić w Izbie i jakie interpelacye mają być wnoszone imieniem Koła;

b) jak członkowie Koła mają w Izbie głosować, przemawiać i postępować;

c) czy mogą podpisywać wnioski i interpelacye posłów, nie należących do Koła;

d) którzy członkowie Koła i jacy posłowie, nienależący do Koła, mają być popierani przez Koło przy wyborach do komisyi.

W komisyach mają członkowie Koła swobodę działania; wolno jednak Kołu uchwalić sposób ich postępowania tamże.

§ 11.

Członkom Koła wolno nawet bez uchwały Koła, wszakże za poprzedniem ogłoszeniem w Kole, i po przeprowadzeniu dyskusyi, wnosić w Izbie interpelacye, na które uzyskają między członkami Koła wymaganą regulaminem Izby liczbę podpisów.

Przy wnoszeniu tych interpelacyi, zbieranie podpisów posłów, nienależących do Koła, nastąpić może tylko za upoważnieniem Koła.

Interpelacye takie nie mogą jednak być zwrócone przeciw narodowi polskiemu, narodowym interesom kraju, uchwałom Sejmu, przeciwko Kołu i jego członkom.

Nie mogą one także odnosić się:

a) do spraw polityki zagranicznej;

b) do ogólnego politycznego stanowiska Rządu.

§ 12.

Niewolno członkom Koła głosować inaczej w Radzie państwa, niż uchwaliło Koło, lub w braku postanowienia Koła komisya parlamentarna.

Wolno atoli każdemu członkowi Koła uchylić się od głosowania przez nieobecność.

Członkowie Koła, mający zamiar uchylić się od głosowania w Izbie przez nieobecność, winni to oświadczyć na żądanie Koła. W braku takiego żądania wystarcza oznajmienie zamiaru uchylenia się u Prezydyum Koła.

§ 13.

Członkowie Koła zabierają głos w Izbie tylko za poprzedniem upoważnieniem Koła.

Wolno jednak po zawiadomieniu prezesa zabierać głos w Izbie we własnem imieniu bez upoważnienia Koła:

a) członkom Koła należącym do komisyi wybranej przez Izbę w przedmiotach, dotyczących referatów tej komisyi;

b) tym członkom Koła, których wniosek został przez Koło przyjęty i do Izby wniesiony, w przedmiocie tego wniosku;

c) w szczegółowej dyskusyi budżetowej nad poszczególnymi tytułami i paragrafami budżetu. Jeżeliby takie przemówienie miało się kończyć konkluzyą, którąby miała przyjść w Izbie pod głosowanie w formie wniosku, poprawki lub rezolucyi, które nie były jeszcze przedmiotem uchwały Koła polskiego, natenczas można tę konkluzyę wnieść tylko za otrzymaniem na nią zezwolenia Komisyi parlamentarnej.

Do wszystkich powyższych przemówień stosują się również ograniczenia, wymienione w § 11;

d) w sprawach, przez Koło za niepolityczne uznanych.

§ 14.

W sprawach wyznaniowych, wolno członkom Koła głosować i postępować w Radzie państwa według własnego przekonania.

W innych sprawach służy Kołu prawo uwolnić członka z ważnych powodów od solidarności większością dwóch trzecich głosów członków obecnych na posiedzeniu.

§ 15.

Komisya parlamentarna Koła składa się:

a) z prezesa i dwóch wiceprezesów — jako członków stałych;

b) z pięciu członków wybieranych, co dwa miesiące na posiedzeniu Koła, umyślnie w tym celu zwołanem.

Komisya postanawia w wypadkach uchwałą Koła nieprzewidzianych, o głosowaniu członków Koła w Izbie, daje upoważnienie do wnoszenia poprawek, które się okażą potrzebnemi w toku rozpraw w Izbie, do podpisywania wniosków i interpelacyi, czynionych przez posłów, nienależących do Koła, tudzież do zabierania głosu w sprawach co do których to upoważnienie zastrzeżone jest Kołu.

§ 16.

Takiego upoważnienia potrzebują członkowie Komisyi parlamentarnej zarówno z innymi członkami Koła.

Komisya parlamentarna wydaje postanowienia w sprawach wyżej wymienionych tylko w nagłych wypadkach.

Komisya nie ma prawa zmieniać postanowień Koła.

Członek Koła, zamierzający wydalić się z Wiednia, ma na to uzyskać zezwolenie prezesa Koła.

§ 17.

Polscy członkowie Izby panów mogą być obecni na posiedzeniach Koła i brać udział w rozprawach; nie głosują jednak przy powzięciu uchwał.

§ 18.

Polscy członkowie Sejmu galicyjskiego, o ile nie są posłami do Rady państwa, tudzież członkowie poselskich Kół polskich w Berlinie, oraz polscy posłowie do Sejmu śląskiego i bukowińskiego, wprowadzeni przez jednego z członków Koła, mogą być obecni przy naradach Koła, jednak bez prawa zabierania głosu.

Inne osoby mogą bywać na posiedzeniach tylko za poprzednią, kartkami powziętą uchwałą Koła.

§ 19.

Członkowie Koła, jako też obecni na posiedzeniach według §§ 17 i 18, obowiązani są zachować tajemnicę co do tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalonem zostanie.

§ 20.

Żaden członek Koła nie może być bez zezwolenia Koła członkiem innego Klubu lub Koła parlamentarnego w Radzie państwa.

§ 21.

Bez upoważnienia Koła nie wolno nikomu w imieniu Koła ani występować ani działać.

Z Rządem lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem prezesa albo komisyi, złożonej przynajmniej z dwóch członków Koła.

§ 22.

Zmiany niniejszego statutu lub dodatki do niego, mogą być uchwalone tylko na wniosek dziesięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Koła zawezwani zostali przynajmniej na ośm dni przedtem ze wskazaniem zamierzonych zmian. Zmiana może być uchwaloną tylko większością dwóch trzecich głosów obecnych na posiedzeniu.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Odezwa Sienkiewicza.—Echa wybuchu bomby.—Maryawici).

Henryk Sienkiewicz nadesłał do pism polskich „Odezwę“ którą w całości drukujemy:

Ze wszystkich stron naszego kraju nadchodzą wiadomosci o terorze, pod jakim żyją robotnicy nasi, nie należący do partyi socyalistycznych. W wielu miejscowościach koledzy z pod „czerwonego sztandaru“ przemocą pozbawiają ich pracy i chleba; zmuszają przedsiębiorców do wydalania ich z fabryki i pod groźbą nie pozwalają przyjmować żadnego robotnika, który albo nie należy do „partyi“, lub też nie chce się jej opłacać. Popłynęło już z tego powodu wiele łez, płynęła nawet krew: liczne najzacniejsze rodziny robotnicze znalazły się na bruku, bez dachu nad głową, bez środków do życia, w nędzy.

Taki jest obecny stan rzeczy. Miejmy nadzieję, że nie będzie on trwał długo, albowiem każdy obłąd nie może być objawem stałym. Ludzie, którzy upominają się o wolność, nie mogą zaprowadzać niewoli; ludzie, którzy walczą o prawo chleba i pracy dla wszystkich, nie mogą pozbawiać tych praw niektórych. Inaczej zakwitłaby na świecie tyrania, jakiej dotychczas nie było. Przywódcy ruchu socyalistycznego powinni to zrozumieć, jeżeli nie chcą narazić się na zarzut, że wygasło w nich zarówno sumienie, jak i rozum.

Ale nim to zrozumieją i nim powstrzymają gwałt i tyranię, niepodobna dopuścić, aby setki i tysiące najlepszych i najpracowitszych robotników znosiły głód i nędzę za to tylko, że noszą w duszy ideał ojczyzny i wolności, i że te dobra cenią więcej niż nawet własny dobrobyt materyalny. Hańbą byłoby dla przemysłowców, gdyby ze strachu zgodzili się na usuwanie szlachetnych, spokojnych i chcących pracować ludzi za to, że czują się Polakami, że starali się stwierdzić polski charakter kraju—i hańbą wreszcie byłoby dla społeczeństwa, gdyby nie przyszło im z pomocą.

Zebrać składki na pomoc doraźną, a zarazem na otwarcie stałego źródła pracy dla prześladowanych—to obowiązek całego kraju, wszystkich jego dzielnic i wszystkich klas społecznych. Od tego nikt nie ma prawa się usuwać. Trzeba, żeby się sprawdziły słowa, że Polska to pelikan, który gotów karmić swe dzieci nawet krwią własną. Należy chcieć podać i trzeba podać rękę tym, którzy umieją poświęcać się dla kraju i którzy są solą patryotyczną tej ziemi.

Jak to uczynić, tem powinien się zająć specyalny komitet, złożony z przemysłowców, robotników i innych obywateli kraju. Ponieważ jednak jasną rzeczą jest, że wszystko zależy w tym przypadku od środków, jakimi ów przyszły komitet będzie rozporządzał; przeto na zapoczątkowanie tej wielkiej i szlachetnej sprawy, która obecnie projektuję, przeznaczam od siebie rubli sto, oraz rubli sześćset dziesięć, przysłanych jako pomoc dla potrzebujących do mego uznania przez Wielebnego księdza Orłowskiego z Clevelandu w Ameryce Północnej.

Kwoty te wręczyłem już pp. Święcickiemu i Libickiemu, na których nazwiska można przesyłać dalsze ofiary do Banku handlowego w Warszawie.

Oby napływały one, w imię bratniej miłości i w imię obywatelskiego obowiązku, ze wszystkich stron, od wszelkich instytucyi i od wszystkich prawdziwych patryotów—jak najobficiej!

Henryk Sienkiewicz.

„Warsz. Dniewn.“, w uzupełniającym opisie wybuchu bomby przy ul. Marszałkowskiej, zaznacza, iż ciało zabitego Konstantinowa uległo strasznemu zeszpeceniu. Lewa noga oderwana zupełnie, prawa — do kolana; pozostały całe tylko głowa i klatka piersiowa. Lewą nogę znaleziono pomiedzy szynami w odległości 12 kroków od trupa.

Palec ręki przerzuciło przez dom piętrowy Nr. 133, w którym znaleziono go na podwórzu. Kość prawej nogi podniesiono o 85 kroków na ul. Marszałkowskiej, wreszcie jeszcze jeden kawałek ciała leżał o 65 kroków, a inny na balkonie II-go piętra.

Ogółem wskutek wybuchu i strzałów zginęło 4 osoby a 20 jest rannych. W nocy tego samego dnia, kochanka Konstantinowa, niejaka Dziekiewiczowa, wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Polska Partya Socyalistyczna wydała odezwę, w której donosi, że to ona wykonała wyrok śmierci, wydany na Konstantinowa.

Ministeryum spraw wewnętrznych, jak pisze „Warsz. Dniewn.“, uznało za możliwe uwzględnić starania księży-maryawitów, aby pasporty wydawała im nie władza dyecezyalna katolicka, lecz władze cywilne.

Za kordonem.

(Spółki zarobkowe w Poznańskiem. — Straż. — Odezwa „Gazety Gdańskiej“).

Mamy przed sobą 20 roczne sprawozdanie Banku Związku Spółek zarobkowych. Daje nam ono obraz pięknej i wydatnej pracy, jaką od szeregu lat grono ludzi dobrej woli w Poznańskiem prowadzi. Ogólny obrót banku wynosił w r. 1995, 330,296,640 mk.—kapitał akcyjny banku został, uchwałą z dn. 25 maja, podwyższony do wysokości 3 milionów mk. Czysty zysk roku ostatniego wynosił 141,500 mk.

Z usług banku korzysta 163 spółek zarobkowych.

Przeglądając zestawienie cyfrowe od r. 1886 do 1905 widzimy ciągły wzrost interesów Banku. W ostatnim roku wzrosły znacznie dwie pozycye: kapitały, złożone na rach. bież. przez osoby pryw. i Sp. wynosiły 17,778,024 mk., zaś pożyczki wszelkiego rodzaju 16,958,230 mk. Dywidendę płaci Bank od swoich papierów 6 proc.

Jedno z najpoważniejszych i najżywotniejszych stowarzyszeń polskich na kresach zachodnich „Straż“ poznańska, przechodzi w okres celowej i męskiej pracy z wyłączeniem frazesu. Żywioły ludowe i demokratyczne przychodzą tam do steru, a w każdym razie, jak widać z ostatniej deklaracyi, będą przyjmować czynny udział w pracy.

„Gazeta Gdańska“, wobec niemczyzny, wciskującej się do kościołów na Kaszubacha ogłosiła odezwę do rodziców polskich, w której między innemi pisze:

Rodzice polsko-katoliccy! Kiedy kto sprzeda ziemię swoją inowiercy, słusznie uważają go za zdrajcę społeczeństwa naszego. Ale jeszcze większą popełnia zbrodnię, kto dziecko swoje dobrowolnie zniemczyć pozwoli, bo sprzedawczyk sprzedaje ziemię ojczystą, rodzice atoli, niemcząc swe dzieci, sprzedają niemczyźnie duszę polskich dzieci swoich.

Bądźcie stanowczymi i roztropnymi! Oddając dziecko wasze na naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych, żądajcie, aby było zapisane do polskiego oddziału, aby po polsku uczyło się katechizmu, po polsku się spowiadało i po polsku się modliło, jako wy. To jest prawem waszem i prawo to każda władza uszanować umie. Czuj duch!

Z prasy polskiej.

Z powodu artykułu p. Aleksandra Lednickiego, pomieszczonego w „Nowej Gazecie“ o uprzedzeniu, z jakiem reprezentacya polska widziana jest w Petersburgu, „Gazeta Polska“ tak pisze:

„Zdaniem p. Lednickiego, „obecna reprezentacya Królestwa będzie powitana z pewnem uprzedzeniem“. I dodaje p. Lednicki słusznie, że „interes polski narodowy wymaga, żeby uprzedzenie to nie zmieniło się w stałą niechęć“.

My ze swej strony mamy nadzieję, ze się nie zmieni. A opieramy ją na tem, że przecież niepodobna, żeby się jawne fałsze długo utrzymać mogły. O naszej reprezentacyi można pod innemi względami myśleć co kto chce; ale przypisywać jej usposobienia anty-demokratyczne i anty-wolnościowe może tylko intryga polityczna, albo zła wola. „Kadeci“ niezawodnie węzeł tej intrygi rozplączą, a do złej woli się nie przyłączą. Przy zetknięciu się z naszymi posłami przekonają się oni, że ci tak samo chcą konstytucyi, jak „kadeci“, że tak samo chcą powszechnego równouprawnienia dla wszystkich obywateli nie wyłączając Żydów; że tak samo chcą powszechnego głosowania i że tak samo chcą dobra ludu. A nie mogą się o tem nie przekonać, bo się to ujawni z pewnością w postawie Koła Polskiego, w jego uchwałach, deklaracyach i głosowaniach. To, co mówił p. Lednicki do jednego z przywódców, było prawdą. I nie zatai się, że było prawdą.

Ale jednak rzecz przez to niezupełnie się jeszcze załatwia. Pozostanie fakt, który społeczeństwo polskie musi sobie zapamiętać i włączyć do skarbca swoich politycznych doświadczeń z ostatniej doby. Pozostanie fakt złośliwej politycznej intrygi, która ma wszystkie cechy zdradzieckiego zamachu na interesa narodu. Chodziło o to, żeby źle usposobić do nas liberalną opinię w Rosyi, żeby wywołać zatarg Koła Polskiego z kadetami, żeby przez to zagrozić nam nie wiem czem, może... utratą nadziei autonomii, i żeby w rezultacie znaleźć nowy argument, że, jeśli się społeczeństwo polskie nie odda w zupełną zależność partyi P.-D. i połączonych z nimi organizacyi żydowskich, będzie pozbawione punktu oparcia w swej walce o lepszą przyszłość. Choćby się zamach ten na razie nie udał, może się on jeszcze ponowić w tej lub innej formie. I dlatego trzeba go zanotować i trzeba być przygotowanym na jego odparcie“.

„Pan Lednicki—kończy „Gazeta Polska“—który miał sposobność przekonać się osobiście w Petersburgu o skutku intryg politycznych, czynionych przez Postępową Demokracyę i pewien odłam Żydów - separatystów, zrobiłby dobrze, gdyby zwrócił uwagę przedewszystkiem tejże „Nowej Gazecie“, że powinna przestać szerzyć fałsze o usposobieniach anty-demokratycznych i antywolnościowych Koła Polskiego i społeczeństwa, które je obrało, i że, jeśli tego nie przestanie—to będzie winna tych szkód, jakie przez to ponieść może interes narodowy polski“.

—

Do najlepszych pism polskich niezaprzeczenie należy tygodnik „Myśl Polska“, wychodzący w Warszawie pod kierownictwem Tadeusza Grużewskiego, przy współudziale najwybitniejszych literatów i publicystów naszych.

Ostatni 7 numer „Myśli“ zawiera dwa wyczerpujące artykuły polityczne: „Co dalej?“ i „Obrachunek“, początek obszerniejszej pracy Bolesława Koskowskiego p. t.: „Niebezpieczeństwo niemieckie“, dokończenie pracy Jana Kisielewskiego: „O Horsztyńskim“ dramacie Juliusza Słowackiego, Sprawozdanie literackie Władysława Jabłonowskiego („Dni polityczne“ J. Weyssenhoffa), dział informujący i obszerne wyciągi z prasy polskiej.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, w maju 1906 r.

Trzy tygodnie przed świętami wielkanocnemi, mieszkaniec tutejszy, właściciel domu na pierwszej Smolance, Michał Młodzianowski, pokąsany został przez psa wściekłego. Po wypadku tym Młodzianowski, wyleczywszy ranę i czując się najzdrowszym, spokojnie zaczął pracować, nie przypuszczając nic złego. Przy końcu jednak kwietnia, Młodzianowski uczuł się chorym i prosił żonę, aby go odwiozła do Kijowa, na stacyę bakteryologiczną, gdzie zamierzał się leczyć. W drodze do Kijowa Młodzianowski zaczął już ujawniać oznaki wścieklizny i parę dni temu, w ogromnych męczarniach w Kijowie zakończył życie.

Przed dn. 1-ym maja chodziły u nas pogłoski, że w dzień „święta robotniczego“ robotnicy nie staną do roboty, sklepy będą pozamykane itp., jednem słowem, tego dnia życie miało zamrzeć. Pogłoski te jednak nie sprawdziły się zupełnie; życie płynęło zwykłym trybem, sklepy były pootwierane, warsztaty i fabryki były czynne, a zapytany robotnik, dla czego nie świętował w tym dniu, odpowiedział: „My teraz mamy za dużo świąt z powodu zupełnego braku roboty“. Rzeczywiście, ludzi, pozbawionych pracy jest u nas bardzo wiele.

A. K-i.

KALENDARZ.

6 (19)	Sobota	— Jana Ap. i Ew. w Oleju.
7 (20)	Niedziela	— Domiceli i Eufrozyny M.
8 (21)	Poniedz.	— **Stanisława B. M.**
9 (22)	Wtorek	— Grzegorza.
10 (23)	Środa	— Wigilie.
11 (24)	Czwart.	— **Wniebowstąpienie Pańskie.**
12 (25)	Piątek	— Pankracego M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 8.
Zachód słońca o g. 7 m. 45.
Długość dnia godz. 15 m. 37.
Przybyło dnia godzin 7 m. 24.

Wschód księżyca o g. 4 m. 44 w.
Zachód księżyca o g. 3 m. 56 r.
Dnia 10 Nów o g. 9 m. 36 r.

Teatr miejski. Dziś: „Dom ojcowski“, jutro: „Dzieci słońca“; występ p. W. Komisarzewskiej.

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Eugeniusz Onegin“ opera Czajkowskiego; jutro: „Czerewiczki“, opera Czajkowskiego.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	15,4	22,9	15,0
Barometr przy 0 w m m	742,0	758,7	738,2
Stop. wilgotności w proc.	88	60	96
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	W5	PW7	WZW6
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	6	10
Ilość opadów w m/m	1,4	0,9	6,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,4
Najniższa	13,7
„ na powierzchni ziemi	13,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	18,4
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	15,5

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Ciśnienie nizkie w centrum, na południu i na północy Europy. Minimum barometryczne, — 746 m. m., Dresden—746 m. m.). Maksimum barometryczne na wschodzie Rosyi (Orenburg — 769 m. m.). Deszcze, miejscami burze w zachodniej połowie Rosyi i częścią na północowschodnie. Temperatura wyżej normy w całej Rosyi. Oczekuje się: pogoda sucha, na wschodzie, południowo-wschodzie i częścią w centrum, deszcze z burzami miejscami w zachodniej połowie Rosyi, częścią na północo-wschodzie, czasowe obniżenie temperatura na północo-zachodzie, trochę cieplej na krańcowym północo-wschodzie, mało zmian pogody w pozostałej Rosyi.

KRONIKA.

— **Projekt związku fryzyerów.** Wśród kijowskich pracowników fryzyerskich powstała myśl zrzeszenia się; myśl ta została wywołana ciężkiem ich położeniem. *Minimum* dnia roboczego wynosi 14 godz., a w niektórych pracowniach do 16 god. Całego dnia wolnego nie mają wcale; mają tylko wypoczynki półdzienne, a i to nigdy prawie w święta, lecz w dnie powszednie. W roku 1905 większość fryzyerów-gospodarzy zobowiązała się podpisem w zarządzie miejskim uregulować kwestyę dnia roboczego. Ustanowiono, że trwać on będzie od g. 9 do 9, a w święta od godz. 10 do 2-ej po południu. Bardzo jednak krótko trwało to postanowienie i dziś wszystko powróciło do dawnego stanu, z wyjątkiem dwóch lub trzech pracowni.

Oczywiście, że przy takich warunkach fryzyerzy-pracownicy nie mogą myśleć o swoich potrzebach duchowych i kulturalnych. Zmusza ich więc to do zorganizowania się w związek i w tym celu mają urządzić ogólne zebranie w domu ludowym na placu Troickim. Po otrzymaniu potrzebnego zezwolenia zawiadomią o dniu swego zgromadzenia.

— **Strajk piekarzy.** Strajk piekarzy trwa już przeszło 10 dni i niema nadziei, aby się prędko skończył z powodu uporu większych właścicieli piekarń. Onegdaj cała grupa strajkujących piekarzy przyszła do jednej z mniejszych piekarń, w której robotnicy pracują, namawiając ich do strajku. Dano znać policyi, która zaaresztowała kilku z nich mianowicie: S. Artamonowa, N. Troszczanowicza, W. Dopotienkę, W. Łachniołowa, Iwana Muchina i W. Fiłosofowa. Wszyscy oni siedzą obecnie w cyrkule płoskim.

— Strajk piekarzy, trwający przeszło 11 dni, naraził właścicieli na znaczne straty, co ich zmusiło do zrobienia ustępstw i zaspokojenia chociaż w części żądań robotników. Mianowicie właściciele zgodzili się na zaprowadzenie 2 zmian (nocnej i dziennej), na odpoczynek niedzielny i lepiej przygotowywaną strawę. Robotnicy również ustąpili nieco ze swych żądań. Zgadzają się na mieszkanie, jakie daje im gospodarz, pod warunkiem, że komisya sanitarna uzna je za zadawalniające, i na jedzenie; kategorycznie wszakże żądają *minimum* wynagrodzenia: dla majstrów 40 rb. miesięcznie, cukierników 30 i podmajstrów 25 rb. miesięcznie. Układy zbliżają się ku końcowi i jest nadzieja, że strajk najdalej jutro będzie zakończony.

— **Nowe wydawnictwa.** Gubernator wydał pozwolenie na dwa nowe wydawnictwa w Kijowie, jedno p. Stachowskiemu na dziennik „Borot'ba“ oraz M. G. Kaliszowi i S. Mirkinowi-Gecewiczowi na dziennik „Kijowskaja Mołwa“.

— **Rewizya sanitarna.** Policmajster kijowski wydał rozporządzenie, aby komisarze policyjni, wspólnie z sanitarnymi lekarzami, dokonali rewizyi we wszystkich hotelach i pokojach umeblowanych całego miasta, i w razie przekroczenia przepisów obowiązujących rady miejskiej, aby spisywali protokóły i pociągali winnych do odpowiedzialności.

— **W sprawie zaaresztowania wiecujących przy ulicy Lwowskiej.** W „Dzienniku“ naszym, pod datą 3 maja, wzmiankowano o zaaresztowaniu zebrania rzemieślników w domu Nr. 10 przy ulicy Lwowskiej. Obecnie możemy wymienić nazwiska aresztowanych: Właściciel mieszkania Zwierzchowski, student Szternberg i robotnicy-rzemieślnicy: Rewienko, Renuch Mesionżenika, Palej, Poletiti, Żarin, Koleśnikow, Skaczkow, Nikin i Utkin.

— FAŁSZYWY AMERYKANIN. Kilka dni temu do wydziału policyi śledczej przybył młody człowiek z damą i przedstawiwszy się za przyjezdnego z Ameryki, A. Kno a, a damę za swoją żonę zakomunikował o spełnionej, w jego mieszkaniu przy ul. Żylańskiej Nr 79, znacznej kradzieży na sumę 2,000 rubli.

Młode małżeństwo opowiadało, że niedawno przyjęli oni służącę Anastazyę Krasowską, która nie posiadała pasportu.

W dwa dni po przyjęciu służącej pojechali oni do Starosielskich letnisk i wróciwszy późnym wieczorem do domu zastali drzwi otwarte i zauważyli brak palta damskiego wartości 950 rub., palta męskiego wartości 300 rub., banknotu 500-rublowego i dowodów legitymacyjnych.

Młody człowiek opowiadając o wypadku był w dość wesołym humorze, żona zaś jego była bardzo smutną.

Młody człowiek następnie poprosił o wydanie mu tymczasowego świadectwa zamiast skradzionego dowodu, ażeby mógł zamieszkać z żoną parę dni w hotelu.

W wydziale zaproponowano poszkodowanym, aby o kradzieży zawiadomili cyrkuł bulwarny ponieważ w obrębie jego została spełniona kradzież i że tam im wydadzą świadectwa legitymacyjne.

Policya śledcza, nie otrzymawszy żadnego zawiadomienia z cyrkułu bulwarnego, zaczęła prowadzić śledztwo, które wykazało, że przy ul. Żylańskiej pod Nr 79 kradzieży żadnej nie popełniono i że małżonkowie Knor tam nie mieszkają.

Dwa dni udało udało się policyi odszukać w Kijowie „żonę amerykanina“ i rzecz się zupełnie wyjaśniła.

Młody Amerykanin, jak się okazało, jest to zwykły aferzysta. Uwiódł on porządną dziewczynę, mieszkał z nią kilka dni w hotelu, a kiedy przyszło do rachunku, zostawił swój pasport i ulotnił się. Aby jednak otrzymać jakikolwiek dowód legitymacyjny, namówił biedną dziewczynę na mistyfikacyę.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj wieczorem, na ul. Aleksandrowskiej, wiózł pasażera dorożkarz E. Pelipenko. Koń, przestraszywszy się idącego naprzeciw tramwaju, rzucił się w bok i poniósł. Dorożkarz spadł z kozła i uderzył głową o bruk. Lekarz Pogotowia skonstatował wstrząśnienie mózgu i rany w głowie; opatrzywszy chorego na miejscu, odwiózł go do szpitala Aleksandrowskiego. Koń prędko został zatrzymany, pasażer zaś, oprócz strachu, szwanku żadnego nie poniósł.

— NOŻOWNICTWO. Do garkuchni, mieszczącej się przy szosie Kadeckiej Nr. 10, wszedł wczoraj jakiś nieznany chłopak i od znajdującego się tam włościanina I. Leniewicza zażądał pieniędzy; gdy ten mu ich odmówił, nieznajomy rzucił się na niego i ostrem jakiemś narzędziem zadał Leniewiczowi kilka uderzeń w głowę i prawe ramię. Nożownik umknął, poszwankowanego zaś opatrzył lekarz Pogotowia.

— NAPAD. Dwóch niewykrytych rabusiów przedostało się zeszłej nocy przez okno otwarte do mieszkania dymisyowanego sztabskapitana M. Tobiasza (W. Jurkowska 33). Widząc, że gospodarz się przebudził, zaczęli go dusić, ten wszakże zdążył schwycić rewolwer i dwa razy wystrzelił, nie raniąc wprawdzie nikogo. Rabusie odebrali mu rewolwer i portmonetkę z 15 rublami i uciekli przez okno.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Konferencye ks. Hohenlohego z przywódcami stronnictw parlamentarnych trwają dalej. Wiadomość, jakoby komisya parlamentarna Koła Polskiego zgodziła się na nowy projekt podziału okręgów wyborczych w Galicyi, nie potwierdza się. Tem samem nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby prezydyum Koła wręczyć już miało taki projekt prezesowi ministrów. Wszystko co dzienniki rozgłaszają o szczegółach rokowań między prezydym Koła a ks. Hohenlohe, należy przyjmować z wielką rezerwą, gdyż rokowania te otoczone są ścisłą tajemnicą.

Katedra dla pani Curie. Francuski minister oświaty podpisał dekret, przenoszący na panią Curie katedrę po mężu, który niedawno zginął tak tragiczną śmiercią.

Pius X i Alfons XIII. Według „Osservatora Romano“, Papież złoży swe życzenia, z powodu ślubu króla hiszpańskiego, za pośrednictwem specyalnej misyi, która odjedzie do Madrytu w drugiej połowie maja. Składać ją będą: nuncyusz Rinaldini, kard. Locatelli, Lindsay i ks. Orsini, z gwardyi papieskiej. Misya ma ofiarować królowej Enie wspaniały i artystyczny dar Papieża.

Rewizye procesu Dreyfusa. „Soir“ donosi, że przy rewizyi procesu Dreyfusa wyjdą rzeczy nadzwyczajnie sensacyjne. Zostały stwierdzone nowe fakty, dowodzące konieczności rewizyi procesu, lecz okazało się także, iż w sztabie generalnym i w sądzie wojennym z r. 1899 dopuszczono się sfałszowania dokumentów, aby umożliwić skazanie Dreyfusa. W fałszerstwach wzięli udział liczni i wysocy urzędnicy.

Burze w Niemczech. W Niemczech zachodnich burze wyrządziły wielkie szkody. W Trevirze winnice są zniszczone, doliny stoją pod wodą, wiele domów spłonęło od pioruna. W Glesbach nastąpiło oberwanie się chmury. Dalsza część miasta zalana jest wodą. W Unterfranken (Bawarya) zginęło nawet kilka osób. Z Hamburga donoszą, że podczas burzy zatonęły trzy żaglowce z całą załogą.

Spisek Boerów. Dzienniki portugalskie, głównie lizbońskie, przynoszą wiadomość sensacyjną, że odkryto wielkie sprzysiężenie Boerów, mające na celu wkroczenie do południowej Anglii (prowincya portugalska w Afryce zachodnio-południowej) i ustanowienie tam republiki boerskiej.

Pisma te wymieniają jednego z byłych wodzów boerskich w wojnie z Anglią, jako głównego przywódcę spisku.

„Times“ powtarza tę wiadomość na naczelnem miejscu bez żadnego komentarza.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 5 maja. Do Mandżuryi zostali wysłani topografowie celem zdejmowania planów.

Izba Państwowa ma zażądać wyjaśnień od ministra spraw wewnętrznych z powodu udziału policyi w pogromach i przepełnienia więzień ludźmi niewinnymi.

Hr. Witte w tych dniach wyjeżdża zagranicę.

Byłemu ministrowi Szwanebachowi ma być wytotoczoną sprawa z powodu nadużyć, jakie on popełnił w ministeryum, zajmując stanowisko ministra.

Z porady Trepowa polecono gubernatorom, aby ci inspirowali stronnictwom prawicy podawanie adresów najpoddańszych przeciw amnestyi.

Grupa posłów ma złożyć Izbie interpelacyę, dotyczącą kwestyi żydowskiej.

Z Londynu komunikują, iż Hapon przebywa w Londynie. Policya zamordowała innego. „Ruś“ drukuje list robotników, oświadczających, że Hapon żyje.

Krążą uporczywe pogłoski, że odpowiedź na mowę tronową będzie przyjętą wrogo.

Petersburg, 5 maja. — W obecnej chwili daje się zauważyć zwrot ku reakcyi wśród członków Rady Państwa, wywołany wrogiem stanowiskiem Izby Państwowej.

Powiadają, że Trepow organizuje na prowincyi protesty przeciwko amnestyi.

Od Agencyi Petersburskiej.

Izba Państwowa.

Posiedzenie 4 maja.

(Dalszy ciąg).

Część projektu odpowiedzi dotycząca sprawy agrarnej, przyjęta została z jedną poprawką, polegającą na tem, że przy wyliczaniu gruntów, podlegających wywłaszczeniu, dodano jeszcze i grunta kościelne. Część odpowiedzi, dotycząca kwestyi robotniczej, przyjęta jest bez poprawek, jak również i część, traktująca o wykształceniu i oświacie. Następnie omawiano punkt, dotyczący budżetu rządowego. Tu komisya, na skutek propozycyi kilku posłów, zrobiła poprawkę, która dokładniej określa obowiązkowość corocznego budżetu. Punkt o budżecie przyjęty zostaje w zmienionej redakcyi komisyi. Izba przechodzi do omówienia kwestyi równouprawnienia narodowości.

Duchowny prawosławny, **Koncewicz** (wołyński), proponuje, aby w końcu tej części adresu dodać słowa: „aby Rosya straciła samoistność i nawet swą nazwę“. Słychać wybuchy ironicznego śmiechu i okrzyki niezadowolenia, towarzyszą im ironiczne oklaski.

Poseł **Petrażycki** prosi prezesa o przywołanie Koncewicza do porządku, a to za propozycyę ironicznej poprawki, co obraża powagę Izby. (Wybuch oklasków).

Prezes proponuje Izbie wypowiedzieć się, czy pragnie przegłosować poprawkę. Głośne okrzyki: „nie, nie!“. Izba odrzuca głosowanie a następnie jednogłośnie przyjmuje ten punkt.

Prof. **Kowalewski** proponuje uzupełnić odpowiedź słowami: „odnowiona Rosya zajmie się urządzeniem swego życia na podstawach wolności i samodzielności zarówno poszczególnych osób, jak i grup narodowych; zachowując godne jej miejsce wśród innych państw. Główną troską będzie zachowanie niezależności i całości Cesarstwa w granicach osiągniętych, przyjazne stosunki ze wszystkiemi państwami i zapewnienie swobodnego rozwoju wszystkim narodowościom, a zwłaszcza słowiańskim. Dążenie Twoje, Najjaśniejszy Panie, do zapewnienia pokoju narodowego, będzie możliwem do urzeczywistnienia w tej chwili, gdy w kraju zniknie niezadowolenie i nędza, które często pobudzają rząd do wojen zagranicznych“.

Nabokow i inni mówcy oponują przeciw temu dodatkowi, twierdząc, że osłabia on znaczenie całej odpowiedzi. Izba odrzuca ten dodatek i punkt ten zostaje przyjęty w redakcyi komisyi. Izba przechodzi do ostatniego punktu o amnestyi.

Na początku dyskusyi w sprawie amnestyi zaproponowano i przyjęto poprawki, dokładniej określające kategorye osób, dla których pożądaną jest amnestya. Jako tacy, uznani są polityczni, religijni i agrarni przestępcy.

Stachowicz proponuje dodać słowa, zwrócone do narodu, a wyrażające nadzieję, że zabójstwa polityczne ustaną obecnie. Dowodzi on, że nie będzie to potępienie zabójstwa, ale chęć zaprowadzenia spokoju w odnowionej Rosyi. (Oklaski).

Rodiczew protestuje. Mówi on, że sam gotów podpisać się pod słowami Stachowicza, ale uważa za rzecz niewłaściwą, chociażby ubocznie, potępiać przestępstwa. „Gdybyśmy mieli sądzić zbrodnię, należałoby sądzić i okradających rząd. To jest rzecz sądu. Do nas należy zapobiedz przestępstwom, usuwając przyczyny, wywołujące je. W danym razie przyczyna tkwi we wzburzeniu narodu, wywołanem bezprawiami rządu“. Mówca daje krótką ocenę całej działalności rządu, wywołującej przestępstwa. Izba urządza mu ogromną owacyę.

Boczarow proponuje dodać oświadczenie o wiernopoddańczych uczuciach Izby.

Nabokow oświadcza, że odpowiedź, zapowiadająca program przyszłej działalności, nie może być wyrażeniem uczuć. Zapisywanie się mówców ustaje.

Hr. Heyden proponuje imienne przegłosowanie zrobionych poprawek, aby wszyscy mogli wiedzieć, kto jest za, a kto przeciw takowym. Izba odrzuca głosowanie i przez powstanie odrzuca obie poprawki, życzącym wszakże pozostawia się prawo, zgodnie z praktykowanym regulaminem niemieckiego reichstagu, zrobić do protokułu dodatki, opatrzone podpisem. Ostatnią część Izba przyjmuje jednogłośnie. Posiedzenie skończyło się o g. 1 m. 10 w nocy. Następne posiedzenie odbędzie się po godzinnej przerwie. Przed zamknięciem posiedzenia 50 posłów zaproponowało zainterpelować ministra spraw wewnętrznych z powodu ogłoszenia drukiem dokumentów, dowodzących podżeganie ze strony departamentu policyi do przestępstw politycznych. Propozycya jednogłośnie została przyjęta.

Po przerwie rozpoczęto trzecie z rzędu czytanie projeku. **Nabokow** odczytał całą odpowiedź w ostatecznej redakcyi.

Pietrażycki wzywa do jedności.

Hr. Heyden oznajmia, że nie może zgodzić się na tekst odpowiedzi, a nie chcąc łamać solidarności, opuszcza salę; za nim wychodzą — Stachowicz, ks. Wołkoński i trzech innych jeszcze. Odpowiedź na mowę tronową przyjęto jednogłośnie.

Nabokow stawia wniosek, aby polecić prezesowi, dwóm wice-prezesom i sekretarzowi, aby zawiadomili Cesarza o odpowiedzi. Prezes oznajmia, że Cesarz niezwłocznie zawiadomiony zostanie o rezultacie posiedzenia.

Rada Państwa.

Posiedzenie 4 maja.

Rada Państwa zaczęła omawiać ułożony przez komisyę projekt odpowiedzi na mowę tronową. Większość komisyi nadmienia o projekcie amnestyi, ale wśród członków Rady znajduje się wielu przeciwników jej. Świetną mowę w obronie amnestyi wypowiedział prof. **Tagancew**.

W obronie amnestyi przemawiali: Bagalej, Łappo - Danilewskij, Szipow i Wernadzkij; przeciwko — Samarin, ks. Kosatkin, Ryszowski, Uszakow, archierej Antonij, Akimow i Gonczarow.

Posiedzenie 5 maja.

Dalszy ciąg posiedzenia o g. 1-szej po południu.

Witte w zasadzie jest za amnestyą, ale w takiej formie, która nie wywoła nowego wybuchu rewolucyi.

Mowa hr. Wittego o amnestyi.

Na posiedzeniu R. P. d. 4 maja hr. Witte wystąpił z następującą mową:

„Najzupełniej zgadzam się z myślą, wyrażoną w projekcie odpowiedzi na mowę tronową, ułożonym przez komisyę, mianowicie, że R. P. powinna działać solidarnie z Izbą i być z nią w jak najszczerszych stosunkach. Moim zdaniem, tylko pod tym warunkiem możliwe są te reformy, których z takiem upragnieniem oczekuje ludność całego państwa. Tym razem mówić tylko będą o wszechprzebaczeniu. Zwróćmy się do argumentów Izby w tej kwestyi. Jeden z posłów przemówił w ten sposób: dajcie amnestyę, przebaczcie wszystkim, a przekonacie się, że zniknie nienawiść i nastanie spokój, którego pożąda cała Rosya. Najzupełniej podzielam myśl, że jeśli raz usuniętą zostanie nienawiść, nastąpi uspokojenie kompletne, nie mogę jednak zgodzić się z tem, aby amnestya, sama przez się, mogła ten cel osiągnąć. Pochodzenia nienawiści, która doprowadziła kraj nasz do obecnego jego stanu, szukać należy znacznie głębiej.

Idziemy dalej. Ze słów innego mówcy można było wywnioskować, że nienawiść, o której mowa, wywołaną została nie temi lub innemi czynnościami administracyi, lecz kryje się w nierówności stanów.

Gdybyśmy chcieli kierować się tą opinią—należałoby zniwelować wszystkie stany, skasować wszelkie nierówności, co byłoby równoznaczne z przemianą całego narodu w stado. Wątpię jednak, abyśmy tego mogli sobie życzyć“.

Dalej hr. Witte, wskazując na przykłady, zaczerpnięte z historyi, dowodzi, że nie zawsze amnestya doprowadzała do pomyślnych rezultatów. Następnie wywody hrabiego dadzą się streścić w ten sposób. Mówca sądzi, że nienawiść zniknie i uspokojenie nastąpi tylko wtedy, kiedy zapanują poszanowanie cudzej własności, poszanowanie prawa, nauki i kultury.

Ci, co pragną, aby nienawiść znikła z oblicza świata, powinni sami przestrzegać zawsze sprawiedliwości. Hrabia podziela myśl o amnestyi — z tem wszakże zastrzeżeniem, by przez nią nie ucierpiały podwaliny państwowości rosyjskiej, by nie wywołała ona nowej rewolucyi. W szczególności hr. Witte przemawia za ułaskawieniem młodzieży i tych wszystkich, co stali się występcami nie z własnej winy, wprowadzeni w błąd lub wskutek niedostatecznego rozwoju umysłowego. Zasługują dalej na przebaczenie ci wszyscy, którzy popełnili przestępstwa w porywie zapału lub w zapomnieniu się, jak również ci, co cierpieli za winy niepopełnione.

„A zatem,—kończy hr. Witte—przyjmuję myśl projektu większości komisyi; redakcya jednak wymaga znacznych zmian. Przemawiam za amnestyą, którąby pozwoliła utrzymać choć ten zewnętrzny porządek, któryśmy zdobyli z takim wysiłkiem.

„Przy braku porządku niemożliwe są żadne reformy, żadna kultura. Będziemy zrujnowani, cała Rosya narażoną będzie na straszne próby i utraci poszanowanie krajów cywilizowanych, albowiem każde państwo kulturalne pojmuje, iż bez porządku wszelkie udoskonalenia i wszelkie reformy pozostaną utopią“.

Rada Państwa, większością 92 gł. przeciwko 47 (dziewięciu członków wstrzymało się od głosowania), przyjęła projekt komisyi w sprawie amnestyi. Projekt przyjęto za pomocą tajnego głosowania, gdyż Rada przeciwną była w danym wypadku głosowaniu jawnemu.

Tekst adresu, przyjęty przez Radę Państwa.

„Najjaśniejszy Panie! Odnowiona i z woli Waszej Cesarskiej Mości zreorganizowana Rada Państwa wyraża Ci, Najjaśniejszy Panie, swoją wiernopoddańczą wdzięczność za miłościwe powitalne słowa Twoje i za urzeczywistnienie przedstawicielstwa narodowego, które postawiło Rosyę w rzędzie państw prawnych. W powitaniu tem raczyłeś, Najjaśniejszy Panie, z wysokości Tronu wskazać nowym instytucyom prawodawczym tę drogę, po której winny iść, zgodnie z cesarską myślą Twoją. Przystępując do spełnienia nakreślonych przez Ciebie, Najjaśniejszy Panie, zadań, Rada Państwa troszczyć się będzie o dobro całego narodu i wszelkich sił użyje do służenia drogiej ojczyźnie. Żywiąc wiarę w jasną przyszłość odnowionej, jednej i nierozdzielnej Rosyi, w szczerem dążeniu do jedności z Izbą Państwową, Rada Państwa żywi nadzieję, że nowe instytucye prawodawcze, miłością ojczyzny ożywione, zjednoczą się w dążeniach ogólnych do zaprowadzenia w państwie porządku, spokoju wewnętrznego i wprowadzenia rozległej, na zasadach powszechnego nauczania opartej, oświaty ludowej, energicznej obrony praw narodu i nadanej im wolności, osiągnięcia wszechstronnego rozwoju sił krajowych i podniesienia dobrobytu wszystkich warstw ludności, a szczelnie licznej warstwy włościańskiej. Rada Państwa jest głęboko przekonana, że rozszerzenie samorządu na miejscowości, pozbawione go dotychczas, z poszanowaniem właściwości plemion i narodowości obszernej naszej ojczyzny, dopomoże do utworzenia zjednoczonego, zorganizowanego i oświeconego Państwa, na chwałę Ukoronowanych Wodzów jego i na pomyślność wszystkich wolnych obywateli państwa rosyjskiego.

Wielki i pamiętny w historyi ludzkości jest dzień, w którym wspaniałomyślna inicyatywa Twoja rozpoczęła odnowienie Rosyi i wprowadziła ją na drogę wolności i porządku, opartego na prawie. W ciągu wieków najdonioślejsze wypadki z życia Państwa rosyjskiego utrwalały się w pamięci narodu za pomocą aktów łaski Cesarskiej względem uwięzionych i popełniających przestępstwa. Zważywszy na nadzwyczajną doniosłość czasów przeżywanych, Rada Państwa z głębokiem oburzeniem patrzy na nieustanne przestępstwa, popełniane w walce politycznej; ośmiela się skierować wspaniałomyślną uwagę Waszej Cesarskiej Mości na los tych, którzy niepowstrzymanie dążąc do najprędszego uzyskania pożądanej wolności, nie czyhając wszakże na cudze życie i majątek, przekroczyli granice, prawem określone.

Niech Bóg przedłuża cenne dni Twego życia, Najjaśniejszy Panie, i użyczy Ci wielkiej radości, abyś ukochaną Rosyę ujrzał potężną i cieszącą się dobrobytem“.

Petersburg, 5 maja.—W senacie rozpatrywaną była skarga kasacyjna redaktora gazety „Nowosti“, Notowicza, skazanego na rok zamknięcia w twierdzy, i redaktora pisma satyrycznego „Żupieł“, Grzebina, skazanego na 6 m. zamknięcia w twierdzy.

Skargę Notowicza pozostawiono bez skutku. Wyrok zaś, skazujący Grzebina, skasowano.

Petersburg, 4 maja.—Posłowie rosyjscy w Szwajcaryi — Zadowski i w Saksonii — bar. Wrangel, dostali dymisyę.

Odesa, 5 maja. — Generał-gubernator nie uwzględnił skargi prof. Łysienkowa, skazanego przez sąd wojenny na dwutygodniowe zamknięcie w fortecy, za umieszczenie w dzienniku uczniowskim artykułu, nawołującego do zburzenia istniejącego ustroju państwowego.

Warszawa, 4 maja.—Tymczasowi generał-gubernatorowie uwolnili w Łomży 131 i w Piotrkowie 113 uwięzionych administracyjnie.

Kielce, 4 maja.—Z roporządzenia tymczasowego generał-gubernatora zamknięto kasy asekuracyjne i oszczędnościowe na stacyach pocztowych.

Charków, 5 maja. — Na przejeżdżającego przez ulicę starostę „artieli“ napadło 10 uzbrojonych młodych ludzi, starając się odebrać mu 1,500 rb. Napadnięty zdążył wyskoczyć z dorożki, napastnicy zbiegli.

Tomsk, 4 maja.—Okradziono cerkiew w więzieniu gubernialnem. Zabrano cyboryum i krzyż, zabrano wszystko z ołtarza. Nie udało się złodziejom rozbić ogniotrwałego kufra.

Zasław, 4 maja.—Wystrzałem z rewolweru przez okno zabito Moszyńskiego, zarządzającego folwarkiem ks. Sanguszki.

Batum, 4 maja.—Wieczorem, we własnem mieszkaniu raniono wystrzałami Burkowskiego, byłego komisarza szpitala wojennego.

Maryupol, 4 maja.—Z rozporządzenia inspektora więziennego uwolniono przestępców politycznych: Garbuza, Antipenkę, Zubkowa i Wolnieca. Trzech ostatnich powitano z zapałem w fabryce metalurgicznej.

Kazań, 4 maja.—Rada uniwersytecka, rozpatrzywszy skargę stróża, zbitego przez prof. Zaleskiego, postanowiła zwrócić się do ministeryum oświaty z prośbą o wykreślenie prof. Zaleskiego z listy profesorów.

Wierchniednieprowsk, 4 maja.—Niedaleko od miasta uzbrojeni złoczyńcy zabrali poborcy akcyzy 15,000 rb.

Elizawetgrad, 5 maja.—Izba sądowa odeska na sesyi wyjazdowej rozpatrywała sprawy pogromu Żydów, dokonanego przez rekrutów we wrześniu r. z. Z 39 oskarżonych skazała 14 na roty aresztanckie, a innych uniewinniono. Powództwa cywilne odrzucono.

Tyflis, 5 maja. — Ze szpitala w Mechecie uciekło przez okno trzech skazanych na katorgę za zabójstwo rewirowego. Dwóch przyłapano, a trzeci zdołał umknąć.

Konstantynopol, 4 maja.—Wysłany do Trypolis sąd nadzwyczajny skazał na śmierć trzech obwinionych o zabójstwo Redwan-Paszy.

Libawa, 4 maja.—Okradziono st. pocztową w Niderbortowie. Zabrano kilkaset rubli. Podczas ścigania złoczyńców przez oficyalistów majątku i włościan i w czasie strzelania z obu stron, został zabity jeden z rabusiów, dwóch raniono, dwóch skaleczono. U rabusiów znalezionio dużo pieniędzy. Zarządzający majątkiem został lekko zraniony. Rabusie popełnili 11 rabunków.

Rzym, 5 maja.—Na posiedzeniu izby przyjęto wniosek nieuznany przez rząd przejścia do porządku dziennego nad wyznaczeniem terminu do przedstawienia sprawozdania przez komisyę kolejową. Wieczorem gabinet obradował nad decyzyą izby.

Rzym, 5 maja.—„Massagero“ donosi, że na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów uchwalono podać królowi prośbę o dymisyi i zawiadomić o tem izbę. Inne gazety potwierdzają tę wiadomość.

Nency, 5 maja.—Rozpoczęto sprawę o zaburzeniach d. 5-go marca w kościele St. Nicolas du Port. Oskarżeni księża Claude i La Cour przyznają, że strzelali do tłumu i zabili kilka osób, ale tłómaczą się, iż byli w położeniu, wymagającem koniecznej obrony.

Lizbona, 5 maja.—Król nie uznał decyzyi rady ministrów o odłożeniu terminu zwołania kortezów, z tego powodu cały gabinet podał się do dymisyi.

Giełda Petersburska.

5 maja 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	93.95
„ czeki za 10 f. st.	94,
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—,—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37,45
„ czeki za 100 fr.	37,67 1/2
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	75 5/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	366 1/2
„ „ 1866 r.	283 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	241 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	71 1/4,72
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	81 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	92.94
4 1/2% „ „ „	81.83
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—.—
5% „ m. Baku	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	74
4 1/2 „ Bessar.-Taur B. Ziem.	73 1/2
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	75 1/2.76 1/2
4 1/2 „ Donsk. „	75
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	75
4 1/2 „ Moskiewsk. „	77 1/2.78 1/2
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	77 1/4
4 1/2 „ Połtawsk. „	75 1/4
4 1/2 „ Tulsk. „	77 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	75 3/4
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—.—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	520.530
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	232
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	87
„ Poł.-Wschod. kolei	113
„ Wołżsko-Kamsk. b.	738.743
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	341.343
Akcye Rrs. Chińsk.	314 1/2
„ Ros. Handl. Przemysł.	253
Akcye Petersbursb. Międzynar. Komerc.	430
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	457
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	175
„ Azowsko-Donsk.	532
„ Bessarabsko-Taurysk.	395 1/2
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	373.378
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	440.445
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	428.433
„ Moskiewsk. „	470.475
„ Niżegor.-Samar. „	—.—
„ Połtawsk. „	375.382
„ Petersb.-Tulsk „	245
„ Charkowsk. „	180
„ Bakińsk. T-a Naftow.	642
„ Kaspijsk. T-wa	4200.4300
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	160
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9300.9400
„ „ Hartman.	375—378
„ Nikopol-Mariupolsk.	73 3/4
„ Bransk. Relsk. Fabr.	163 1/4
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	196
„ Kołomieńsk. Fabryki	485 1/2
„ Putiłowsk. „	95 1/2
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	768
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	260.263
„ Petersburgsk. Metallurg.	188
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	150
5% Obligacye Kasy Państw.	91.100
Akcye Fabr. Wag. Fenix	257.260
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	125
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	92 1/8
5% Pożyczka 1905 r.	92 1/2
Akcye T-a „Dwigatiel“.	85 3/4
„ Fabr. Malcewsk.	500
Nowa pożyczka 1906 r.	88 3/

Usposobienie naogół mało ożywione; z papierami dywidendowymi stałe, z funduszami mocniejsze; nowa pożyczka w zapotrzebowaniu, z hipotecznymi i premiówkami bez zmian.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Nadesłane.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Do dzieci Polskich.

Wiecie, dziatki, zapewne, że jest w Kijowie Towarzystwo, które wysyła biedne, chore dzieci w czasie lata na wieś, żeby tam, na świeżem powietrzu nabrały zdrowia. Otóż to Towarzystwo zwraca się do Was z gorącą prośbą, żebyście zechciały nadsyłać do biura naszego zbywające Wam zabawki i gry. Częstokroć rzecz jakaś, która Wam się już sprzykrzyła, stanowić będzie prawdziwy skarb dla biedaków, przez nas na kolonie wysłanych, uprzyjemni im niejedną chwilę.

Przypomnijcie, dziatki, że Ci rówieśnicy Wasi, tak mało mają radości w życiu i że Wy, poświęciwszy krótką chwilę na zapakowanie niepotrzebnych Wam prawie zabawek, które Szanowni Rodzice Wasi chętnie pewno do biura naszego odeślą, spełnicie dobry prawdziwie uczynek.

Zarząd Polskiego Towarzystwa
Kolonii Letnich w Kijowie,
Tereszczenkowska 11 m. 3.

Dnia 7 b. m. na rzecz Pols. Towarz. Kol. Let. odbędzie się:

zabawa dla dzieci i młodzieży,

w Anosowskim (Komendanckim) parku na Pieczersku naprzeciw V-go gimnazym. Od godz. 3—9-ej wiecz.

Program: Gry towarzyskie i sportowe. Konkursy z nagrodami. Tańce. Orkiestra. Bufet płatny.

Bilety sprzedają się w Biurze Towarzystwa (Tereszczenkowska 11 m. 3); w księgarni Władysława Idzikowskiego, K. Szpe'go i przy wejściu w dzień zabawy od godz. 12-ej.

Cena biletu 50 kop.

W razie słoty zabawa przenosi się na d. 14-ty b. m.

Ruch „żółty“.

W roku 1900 w Montceau les Mines we Francyi wybuchło bezrobocie, wywołane przez socyalistów. Trzeźwy odłam górników, widząc nędzę ludzkości robotniczej tamtejszej, albowiem strajk trwał trzy miesiące, postanowił wyzwolić się z pod tyranii szynkarnianych agitatorów i zorganizować się w odrębny związek. „Czerwoni“ na lokal nowego stowarzyszenia wykonali napad, a po starciu, wobec powybijania wszystkich szyb, członkowie, chcąc zaradzić złemu (było to w lutym), zastąpili zbite szyby żółtym papierem, bo innego nie było, i stąd powstała nazwa „żółtych“.

W marcu, pod prezydencyą inicyatora „żółtego“ ruchu, Piotra Biétry, odbył się kongres „robotników żółtych, w Paryżu. W posiedzeniach brali udział delegaci 456 kółek, reprezentujących przeszło 500,000 robotników, Do związku przystąpił słynny publicysta Leroy Beaulieu.

Program „żółtego stronnictwa“ jest następujący:

,,Celem naszym — pisze wychodząca w Zurychu „Gelbe Arbeiter Zeitung“, organ wolnego stowarzyszenia robotników wiejskich i miejskich — niesocyaldemokratów - zapewnienie społeczeństwu dobrobytu, opartego na wspólnej pracy i usunięcie sztucznie wytworzonego antagonizmu klasowego. Pragniemy wykazać pracodawcom i pracownikom, iż powinni być sprzymierzeńcami w walce ze spekulacyjnym kapitałem, iż, bojkotując handel, przemysł fabryczny i gospodarstwo rolne, zagradzają tylko robotnikowi drogę dojścia do własności. „Żółci“ powinni mieć na oku tylko cele ekonomiczne, praktyczne; polityka w końcu zastosować się do nich musi.

Oto są zadania związku:

1) Rozwój umysłowy i fizyczny robotnika.

2) Ułatwianie robotnikowi dojścia do własności (udział w zyskach, premia i t. p.).

3) Ustanawianie godzin pracy, oparte na porozumieniu się pracodawców z pracownikami.

4) Walka z kollektywizmem państwowym i gminnym, który zamienia robotnika w istotę, w niewolnika, jęczącego pod jarzmem bezimiennego, nieodpowiedzialnego, najniesumienniejszego ze wszystkich pracowników — państwa.

5) Zakładanie i rozwój instytucyi, zapewniających robotnikowi spokojną starość, choremu pomoc, sierotom opiekę.

6) Wspieranie wszelkich zakładów dobroczynnych.

7) Uświadamianie robotnika o jego prawach obywatelskich i obowiązkach.

8) Czuwanie nad swobodą wyznań, związków szkolnych, nad prawem własności, bo tylko szanując to prawo, robotnik do niezależności dojść może.

,,Nie chcemy — pisze „Gelbe Arbeiter Zeitung“ „państwa przyszłości“, w którem każdy obywatel figurować ma tylko jako numer, jako bezimienny niewolnik „czerwonych“ ciemiężców. Każdy z nas silnie przekonany jest, iż przez pracę dojdzie do niezależności, do własności. Chcemy pracować, ale pod warunkiem, iż przy zarobku, niezbędnym na utrzymanie, mieć będziemy widoki na odłożenie czegoś na bok do kasy oszczędności. Nie chcemy przewrotów, bo te tylko wytwarzają nędzę.

„Nie chcemy walk klasowych, gdyż w interesie pracowników i pracodawców leży starać się o pomyślny rozwój przedsiębiorstwa, które daje im chleb; walki klasowe są zarówno zbrodnicze i niedorzeczne, jak wojny między cywilizowanemi narodami.

„Nie chcemy strajków, bo te przeważnie robotnikom szkodę zrządzają.

„Nie chcemy zawieszenia broni między pracodawcami i pracownikami, lecz pragniemy, ażeby trwały łączył ich sojusz. Pracodawca tylko wtedy przedsiębiorstwo swe rozwinąć może, jeżeli pewien jest, iż nastała era spokoju, bo wówczas przyjmować może zamówienia i dobrze robotników swych płacić.

„Pracodawcy, którzy grube mają zyski, a źle płacą robotnikowi, są poprostu osłami, i takich, na szczęście, jest coraz mniej.

„Robotnik powinien mieć udział w zyskach, w jakiejkolwiekbądź formie być w spółce z pracodawcą.

„Oto jest jedyne wyjście z przesilenia robotniczego“.

Partya „żółtych stanowczo jest strajkom przeciwna“. Bezrobocie — pisze „Arbeiter Zeitung“ — nigdy stałych korzyści nie przynosi robotnikowi. Czyż który z nich, otrzymawszy mizerną podwyżkę, kosztem kilkotygodniowej nędzy, zaniósł ją do kasy oszczędności?

Powtarzające się strajki czynią pracodawców ostrożnymi; większych terminowych zamówień nie przyjmują, część robotników wydalają. Pracodawcy, poznawszy taktykę strajków, rozporządzają większymi zasobami materyalnemi, występują do walki w bezrobociem coraz śmielej i zwykle odnoszą zwycięstwo.

Ciekawą mowę wygłosił na tegorocznym kongresie „żółtych“ w Paryżu Piotr Biétry, którą podajemy w tłómaczeniu, dokonanem przez „Gazetę Polską“:

„Ruch żółty — mówił Biétry — świat zawojować musi. Gdy pojawił się socyalizm, przyjęto go z życzliwą ciekawością, widząc w nim dążność do zorganizowania społeczeństw na lepszych, sprawiedliwszych podstawach. Nawet umysły uprzedzone, potępiające bezwzględnie wszelkie eksperymenty, apostołowane przez socyalizm, nie odmawiały pewnego uznania ideom filozoficznym nowej teoryi. W kołach robotniczych socyalizm był przez lat kilka religią, mającą swych apostołów i kapłanów.

Dziś jednak — mówił dalej Biétry — gmach, zbudowany z fałszu przez Karola Marksa i jego uczniów, wali się w gruzy pod ciosami „żółtych“. Ruch „żółty“ ze swymi nowymi poglądami humanitarnymi, choć wypływającymi z aspiracyi starych, jak świat, może nigdy nie byłby się ujawnił wśród proletaryatu wszechświatowego, gdyby nie ekscesy propagandy socyalistycznej. Otrzeźwienie nadeszło w porę.

Ludy czują, jaki gotują im los, na jakie naraża niobezpieczeństwo ślepa uległość teoryom wywrotowym, apostołowanym przez utopistów, kreślących w ciszy gabinetu formuły nowego społeczeństwa, będącego negacyą wszystkiego, co jest ludzkie.

W chwili, w której socyalizm zdawał się zwyciężać we Francyi, w której w osobie Milleranda wszedł do ministeryum, kierującego losami ojczyzny naszej, powstało przeciw niemu kilku prostaczków, kilku robotników, nieposiadających specyalnego wykształcenia, pracujących w warsztatach, w kopalniach, na roli.

Ludzie ci, a w ich osobach proletaryat francuski, zaprotestowali głośno przeciw pętom, które nałożyć na nas usiłowali socyaliści, pewni, iż pod ich ciosami społeczeństwo obecne, oświata, zdobyta pracą tylu stuleci, a oparta na własności osobistej, rozpadły się już w gruzy.

Tak jest, to robotnicy tylko byli pierwszymi pionierami żółtego ruchu.

Chcemy wolności, równości!—wołali— niewolnictwa nie chcemy! A wy chcecie usunąć gniotącą nas kapitalistyczną centralizacyę wytwarzania wartości i zastąpić ją stokroć więcej zabójczą, stokroć straszliwszą centralizacyą bezimienną.

Chcecie oddać wszystko państwu lub gminie, zamienić społeczeństwo w stado baranów z pastuchami i psami owczarskiemi. My chcemy, ażeby robotnik nie był niewolnikiem, lecz wspólnikiem przedsiębiorstwa“.

Przemowę swoją Biétry skończył słowami:

„Międzynarodowy socyalizm chce zaniku tradycyi narodowych, chce zmrozić krew szlachetną, ożywiającą każdego człowieka, my wołamy, iż ludy powinny żyć z sobą, jak bracia, ale każdy winien żyć wolny w swojej ojczyźnie“.

43

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część druga.

Apokaliptyczne widziadła powstawały, goniły go, mięszały się, znikały jak potworne chmury na dnie fantastycznej przepaści w którą dusza chorego patrzała przerażona. Między innemi widział ruiny z olbrzymem i świętym Jerzym, z owego chorobliwego snu ciotki Barbary; ale księżyc oddzielał się od postaci świętego i latał po niebie; dwa inne księżyce, olbrzymi i czerwony, latały w ślad za pierwszym.

Kataklizm był nieuchronny. Tłum niezliczony tłoczył się na wybrzeżu burzliwego morza. Fale były końmi morskiemi, które walczyły z duchami niewidzialnymi. Naraz z głębi morza wycie straszne dało się słyszeć. Teściowa, teściowa! Ani zatrząsł się z przerażenia—otworzył oczy i wydało mu się że je ma niebieskie!

— Cóż to za głupstwa — pomyślał. Czemu gorączka sprowadza takie przewidzenia?

Marya Obinu znowu się w pokoju ukazała; zbliżyła się w milczeniu i pochyliła się nad chorym chłopcem.

— Teraz udajemy dobrze—pomyślał i zaczął skarżyć się płaczliwie. Ale kobieta milczała.

— O Boże! Boże!—skarżył się wzdychając student—kto się mojej głowy dotyka? Zostawcie mnie, nie zabijajcie. Księżyc zachodzi; pamiętasz mamo, tyś mnie uczyła tej piosenki:

Księżycu, księżycu,
Srebrny księżycu...

Dla czego nie chcesz powiedzieć, że jesteś moją matką? Powiedz mi, i tak wiem o tem, że jesteś moją mamą, ależ ty powinnaś mi to sama powiedzieć. Widzisz tego kawalera z amuletem, który mi dałaś owego ranka. Być może, że ty onego poranka nie pamiętasz, kiedy z góry schodziliśmy... a zięba śpiewała z pomiędzy wilgotnych kasztanów, a chmury się snuły po za górą Gonare? Ale ty to pamiętasz, powiedz mi to przecie... nie bój się... Ja ciebie kocham, będziemy żyli razem... odpowiedz.

Kobieta milczała. Chory dostał rzeczywistego ataku maligny, w której przebijało przerażenie i czułość, i naprawdę majaczył.

— Matko... matko, przemów, nie każ dłużej cierpieć; jestem już zmęczony... Żebyś ty wiedziała co to za ból! Ty jesteś Ola, prawda? Coś ty zrobiła o pani? Gdzie są twoje papiery? A więc nie mówmy już o przeszłości... wszystko się skończyło! Teraz już się nie rozłączymy... ale ty odchodzisz? Nie, nie, o Boże! zaczekaj... nie odchodź... Podniósł się na łóżku... ale postać powoli się oddalała i znikła... Kawaler z tacą w ręku w ciemni stał ciągle nieruchomy i wszystko się w kółko kręciło.

Postać kobieca powróciła jeszcze i znowu zniknęła. Ani skarżył się ciągle, i jęczał płaczliwie. Był pewnym że matkę swoją widział; a wrażenie to, pełne słodyczy ale i przerażenia zarazem, pozostało mu nawet i wtedy gdy już gorączka minęła.

Nazajutrz rano obudził siię późno, a chociaż się czuł, jakby zbitym, wstał i wyszedł, chcąc się koniecznie z Maryą zobaczyć.

Przez trzy, czy cztery noce gorączka się powtarzała, ale pomiędzy widmami wśród majaczenia, już postaci kobiety nie widział. To mu dało do myślenia, że to chyba była rzeczywistość. Ona się bać musiała, po tem co pierwszej nocy mówił i nie wróciła... Codzień za nią wychodził i gdy do domu powracał, wyczerpany i zmęczony nerwowem natężeniem przed egzaminami i ciągle trochę gorączkujący, miał najlepszą wolę zagadkę rozwiązać, ale napróżno. Myślał: teraz ją zawołam, będę ją błagał, ale zamiast prośby będę jej groził: powiem jej, że kwestura poinformowała o tem, kim ona jest w rzeczywistoci. Będę jej groził skandalem! Ona powie...

A jeśli to Ona?..

Zazwyczaj to pytanie dziwiło go i przerażało; czasem myśląc o chwili, kiedy mu prawdę wyjawi, układał dramatyczną scenę pomiędzy sobą a matką; czasem wydawało mu się, że nic go to nie wzruszy i serce nie zadrży. Ale widząc panią Obinu bladą i uśmiechniętą, w swojej ubogiej, ciemnej sukni, zajętą zawsze porządkowaniem pokoi lokatorów i kuchni, zawsze spokojną, niemal na wszystko nieczułą i obojętną — czuł, że go to zmraża.

Zamiast gwałtownej sceny i sentymentalnego dramatu, który sobie wyobraził, powstała pomiędzy nim a gospodynią głupia rozmowa, z nieodzownem wmieszaniem się w nią ciotki Barbary.

Dopiero na kilka minut przed swoim wyjazdem uroczyście postanowił w zawieszeniu pozostawić, aż do swojego powrotu, wszelkie poszukiwania i wszystkie dalsze kroki. Czuł się zmęczonym, rozbitym; upały, egzamina, gorączka, fantastyczne marzenia, wszystko to ostatecznie go wyczerpało.

— Wypocznę — myślał — szybko kuferek pakując i przypominając sobie z ironią długie przygotowania przed pierwszym wyjazdem z Nuoro.

— O! jak ja długo będę sypiał, w czasie tych wakacyi! Czuję potrzebę snu, zapomnienia, wypoczynku, nie chcę stać się neurastenikiem.

Będę łaził po rodzinnych górach, wydrapię się aż na sam szczyt Gennargentu. Odkąd ja już o tem marzę!.. Odwiedzę wdowę bandyty, braciszka Zuanne, syna fabrykanta świec woskowych. A dziedziniec klasztorny?... A ten karabinier, który śpiewał:

„Tobie ten różaniec“.

Myśl, że wkrótce Małgosię zobaczy, że ją całować będzie i cały utonie w tej świeżej miłości, jak w pachnącej fali, sprawiała mu takie rozkoszne uczucie, że niemal od zmysłów odchodził. On prawie chciał uciekać przed tą pożerającą słodyczą, ale odpędzona z myśli, wpływała w krew, drgała w nerwach i serce taką wypełniała radością, że aż go to bolało.

Na chwilę przed odjazdem ciotka Barbara przyniosła mu małą woskową świeczkę, prosząc, aby ją zaniósł w jej imieniu do Bazyliki świętych męczenników w Fonni, a Maria dała mu medalik, poświęcony przez papieża.

— Jeżeli pan go nie chce, niedowiarku, to proszę go dać swojej matce — rzekła z uśmiechem, trochę wzruszona. — A więc, żegnaj nam! Życzę dobrej podróży i szczęśliwego powrotu! Proszę pamiętać, że pokój pozostaje do pańskiej dyspozycyi. Prosze się dobrze sprawować, a do mnie zaraz kartkę napisać.

— Żegnam panią — odpowiedział Ani, biorąc medalik — proszę się za mnie modlić do świętych dusz czyśccowych.

— Będę się modliła z pewnością — rzekła, grożąc mu palcem.—One strzedz pana od pokus będą.

— *Amen* i do widzenia.

— Do widzenia! — zawołał, będąc już na dole, a Maria wsparta o poręcz schodów jeszcze go ręką żegnała.

Kiedy się znalazł na ulicy, miał ochotę wrócić, aby zobaczyć, czy kobieta płacze... zatrzymał się chwilkę... ale poszedł dalej w stronę placu, a za nim szła ciotka Barbara, płacząc.

— Dziecko serduszka mojego — mówiła stara — pozdrów ode mnie pierwszą osobę, którą na Sardyńskiej ziemi spotkasz. Szczęśliwej podróży!... a pamiętaj o świecy.

Doszła z nim aż do tramwaju, mimo strachu, który w niej zawsze wzbudzał, pocałowała go lekko w policzek, gorzko płacząc. Ani przypomniał sobie pocałunek Nanny pijaczki przed wyjazdem z Nuoro, ale tym razem wzruszony, ucałował ciotkę Barbarę, przepraszając ją za to, ze czasem ją złościł.

(D. c. n.)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.